



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Piątek, 27 września 2024 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 226.10720, 2

Nakład 101 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Kolej na nowe otwarcie kolei

W piątej edycji naszej akcji „Supermiasta i Superregiony” chcemy porozmawiać o czymś, z czym każdy z nas ma do czynienia: o pociągach, torach, dworcach ► 6-7

Reportaż

Bezbronny jak ratownik

Tylko w ostatnich tygodniach w Polsce doszło do kilku ataków na ratowników medycznych ► 18-19

TYLKO ZDROWIE

Jak chronić się przed wirusem RSV? ► 20



FOT. BORIS STREUBEL/UEFA VIA GETTY IMAGES

Sport

KROK OD BARCELONY

Podpis na kontrakcie złożyć ma w poniedziałek, po przejściu badań lekarskich. Barcelona potrzebuje Wojciecha Szczęsnego, który staje być może na progu najbardziej fascynujących miesięcy w sportowym życiu. I to w momencie, gdy godził się z losem piłkarskiego emeryta.

► 24

„Lex Kamilek” w praktyce

Paraliż zamiast pomocy

Kuratorka oświaty: – Zapędziliśmy się z tą ustawą w kozi róg. Ukręciliśmy bicz na siebie. Może intencje były dobre, ale wyszło, jak wyszło.

Olga Szpunar

– Mam traktować każdego jak przebiegłą? Ludzie wpadli w panikę. Koleżanka po fachu ma segregatory wypchane różnymi zgodami. Zebrała od rodziców pisemne oświadczenia, że nauczyciel wuefu może dotknąć ich dziecko podczas asekuracji przy wykonywaniu ćwiczeń – opowiada Magdalena Mazur, dyrektorka Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 12 w Krakowie. Przyznaje, że coś takiego nie przyszłoby jej do głowy. Nie zbiera też zaświadczeń o niekaralności

od rodziców, którzy pomagają szkole w opiece nad dziećmi: jadą na basen, chodzą z klasą do kina czy jeżdżą na wycieczki. – Przecież nie zostają z uczniami sam na sam. Zawsze jest jakiś nauczyciel – zauważa. Tymczasem stanowisko MEN w tej sprawie jest jednoznaczne.

Absurd goni absurd

Od września obowiązuje ustawa „lex Kamilek”, czyli nowelizacja kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Została przyjęta w lutym, po tym gdy ośmioletni Kamil z Częstochowy zmarł pobity przez swojego ojczyma.

Wszystkie placówki, w których przebywają dzieci, miały opracować i wdrożyć własne standardy ochrony małoletnich. Już w kwietniu pisaliśmy, że danie im w tym zakresie wolnej ręki może prowadzić do absurdów.

W nowelizacji znajduje się istniejący już wcześniej wymóg weryfikacji karalności przyjmowanych

do pracy nauczycieli, nie ma w niej jednak jasno określonych form kontaktu nauczyciel – uczeń.

– A co z przyjętym przez szkołę zakazem spania z uczniami w jednym pokoju? Co, jak jedziemy do schroniska, w którym jest wspólna sala? Pytań jest wiele, a nauczyciele są sparaliżowani strachem – opowiadał nam nauczyciel z VIII LO w Krakowie, Tomasz Włoczkowski.

Muszą i nie muszą

Niejasności jest więcej. Część wynika nie z przyjętych przez konkretne szkoły standardów, lecz wprost z ustawy. Ta nakazuje dyrektorom szkół żądania zaświadczenia o niekaralności od wszystkich osób stykających się z uczniami. Pisaliśmy, że z tego tytułu część szkół odwołuje wycieczki, na które do tej pory jako opiekunowie jeździli rodzice. Czy słusznie?

Resort edukacji odpowiada: „W przypadku rodziców będących opiekunami na wycieczce należy traktować tych rodziców jako osoby dopuszczone do działalności oświatowej i uzyskać informację o niekaralności z Krajowego Rejestru Karnego i Rejestru Sprawców Przystępstw na Tle Seksualnym”.

– To nie jest jasna odpowiedź i nie pomaga dyrektorom rozwiązać ich dylematów. Rodzice są u boku nauczyciela podczas wycieczek. A basen? W szkołach w wyjazdach na basen nauczycielom pomagają rodzice. Po pływaniu na przykład suszą dzieciom włosy. Dotykają je. Ale nie są z nimi sam na sam, bo nauczyciel jest obok i patrzy. Czy w takim wypadku powinno się żądać od rodziców zaświadczenia o niekaralności, czy nie? – pyta dyrektorka SP nr 2 Jolanta Gajęcka.

Choć zapytane przez nas MEN odpowiada jasno, że w przypadku wyjazdu rodziców na basen zaświadczenie o niekaralności jest wymagane, małopolska kurator oświaty

Gabriela Olszowska opowiada, że praktyka wygląda różnie. – Jedne szkoły je zbierają, drugie nie zbierają. Każdy interpretuje prawo, jak chce. A czy piosenkarka, która przyjeżdża do szkoły na gościnne występy, też ma mieć takie zaświadczenie? – zastanawia się.

Może będą zmiany

Gajęcka: – Zapędziliśmy się z tą ustawą w kozi róg. Ukręciliśmy bicz na siebie. Może intencje były dobre, ale wyszło, jak wyszło. Po pierwsze – zamiast kazać szkołom tworzyć własne standardy, trzeba było opracować wspólne, ale takie, które byłby jasne dla wszystkich i nie pozostawiały pola do interpretacji. Obecne przepisy nie są jasne, co rodzi pole do własnych interpretacji.

Już na początku września ministra edukacji Barbara Nowacka zapowiedziała, że ustawa może ulec zmianie. Kuratorzy mają zacząć kontrole w szkołach pod kątem tego, jak funkcjonują w nich standardy ochrony małoletnich.

Małopolska kurator oświaty: – Nie radzimy sobie z zapisami tej ustawy. Zbieramy teraz wszystkie uwagi krytyczne, skierujemy je do MEN. ●

Nowelizacja kodeksu została przyjęta po tym, gdy ośmioletni Kamil z Częstochowy zmarł pobity przez swojego ojczyma

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wojciech
Maziarski



Gangrena przemocy postępuje

Nacjonalistyczna bojówka napadła w sobotę w Żyrardowie na imigrancki hostel. To już nie dzwonek, lecz potężny dzwon alarmowy, wzywający służby do szybkiego i zdecydowanego działania.

Pod rządami PiS państwo rozpostarło parasol nad środowiskami nacjonalistycznymi i faszystowskimi. Nie przypadkiem dwaj znani ekstremiści – Jacek Międlar i Piotr Rybak – wzniesli w 2017 r. na YouTube toast za Zbigniewa Ziobrę, traktując go jako swojego dobroczyńcę i protektora.

Sam znam nieopisany w mediach przypadek napaści na rodzinę ze Szwajcarii, która, bawiąc w pisowskiej Polsce na wycieczce, rozmawiała po niemiecku na balkonie na warszawskiej Starówce. Pech chciał, że działo się to akurat 11 listopada i rozmowę usłyszeli szlajający się po mieście „patrioci” z Marszu Niepodległości. Wdarli się do budynku, wylamali drzwi i zaatakowali Szwajcarów. Policja zebrała zeznania, spisała protokół – i na tym koniec. Turcyści deklaruwali, że są gotowi przedłużyć pobyt w Polsce, by pomóc w identyfikacji sprawców. Ich oferta nie spotkała się z zainteresowaniem. A gdy gospodarz, u którego

Pod rządami PiS państwo rozpostarło parasol nad środowiskami nacjonalistycznymi i faszystowskimi

bawili szwajcarscy goście, poprosił o pomoc oficera policji, z którym przyjaźnił się od lat, usłyszał, że powinien tę sprawę odpuścić, bo i tak nic nie wskóra. Sorry, taki mamy klimat.

Incydent w Żyrardowie pokazuje, że to już prawdziwa katastrofa klimatyczna. Podobne „patrole obywatelskie” skrzykują się przez internet także w innych miastach. Rozzuchwaleni latami bezkarności ekstremiści nie boją się organów ścigania ani wymiaru sprawiedliwości i próbują zaprowadzać w Polsce swoje porządki. Zupełnie jak w Niemczech weimarskich, gdzie na ulicach grasowały faszystowskie bojówki.

I właśnie Niemcy lat 20. XX wieku pokazują, co może się dziać dalej, jeśli służby nie zareagują stanowczo i skutecznie – w odpowiedzi na bandytyzm skrajnej prawicy, z którym państwo sobie nie radzi, po przeciwnej stronie sceny też może się zrodzić pokusa utworzenia swoich bojówek do „samoobrony”. Odpowiedni potencjał drzemie w takich radykalnych ugrupowaniach, jak choćby Antifa. Gangrena przemocy w kraju zainfekowanym nią rozlewa się i stopniowo ogarnia cały organizm. A przeciętni obywatele, mając tego serdecznie dość, zaczynają głosować na wodza, zbawcę, który obiecuje zaprowadzić porządek.

Szefowa żyrardowskiej policji Edyta Marczevska mówi, że jej funkcjonariusze prowadzą działania operacyjne i ustalają, czy „w trakcie nielegalnego zgromadzenia doszło do złamania prawa”. Miejmy nadzieję, że ustalą to szybko i postawią sprawców przed sądem. A ten ukarze ich równie szybko i surowo. Dla przykładu. ●

Andrzej rysuje



Cytat dnia

Ptaka może śpiewać w Kabulu, ale dziewczyna nie może robić tego publicznie, bo tak zakazali talibowie. W Afganistanie koty mają więcej praw niż kobiety



MERYL STREEP

słynna aktorka w siedzibie ONZ w Nowym Jorku

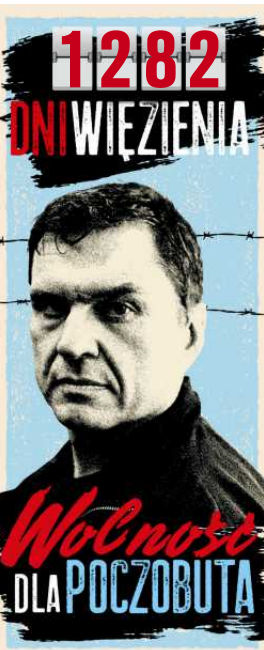
Liczba dnia

719

MLD ZŁ

Tyle w drugim kwartale tego roku wydali Polacy na zakup usług i towarów za granicą. To o 13,8 proc. więcej niż w tym samym okresie przed rokiem.

Więcej ► Wyborcza.biz



Jutro „Wolna Sobota”

Seks i samotność

„Gdyby koledzy poszli ze mną na dziwki, napili się, nadal byłbym kapłanem”.

Artur Nowak rozmawia z księżmi o życiu z celibatem

Bilans Millera

Kiedy mój syn umarł, odczułem ciekawość, czy ja go jeszcze kiedyś spotkam
Mówi Ewie Kalecie Leszek Miller



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34339310

Panu

Wiesławowi Prugarowi,

Członkowi Zarządu ORLEN S.A.

składamy głębokie wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Taty

Zarząd i Pracownicy ORLEN S.A.



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34339312

Najszczerze kondolencje

dla Pana

Wiesława Prugara,

Członka Zarządu ORLEN S.A.

z powodu śmierci

Taty

składa

Rada Nadzorcza ORLEN S.A.



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34339177

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Grzegorza Tuderka

wieloletniego Prezesa Zarządu Budimex SA,

który swoją wizją i zaangażowaniem na trwałe wpisał się w historię naszej firmy.

Rodzinie oraz Bliskim

składamy

wyrazy współczucia i żalu.

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy Budimex SA

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma



PATEK PHILIPPE

GENEVE

DAJ POCZĄTEK NOWEJ TRADYCJI



ZEGAREK PATEK PHILIPPE NIE NALEŻY TYLKO DO CIEBIE.

DBASZ O NIEGO DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ.

CALATRAVA REF. 5226G

W. KRUK

1 8 4 0

Europejski Boutiques · Hotel Raffles Europejski Warsaw
Krakowskie Przedmieście 13 · 00-071 Warszawa
Tel. +48 783 458 150 · wkruk.pl

Solorz wyrzuca dzieci ze spółek

Do pracowników Polsatu trafiło dziś oświadczenie podpisane przez Zygmunta Solorza. Najważniejsze przesłanie: „Postanowiłem podjąć działania w celu odwołania moich dzieci z władz odpowiednich spółek”.

**Wojciech Czuchnowski
Agnieszka Kublik**

Pod oświadczeniem jest podpis Solorza, choć dalej nie ma pewności, gdzie biznesmen przebywa, a jego dwaj synowie oraz córka nie mają z nim kontaktu oraz twierdzą, że ojciec – z powodu ciężkiej choroby – sam nie podejmuje decyzji. Właśnie dlatego w poniedziałek Tobiasz Solorz, Piotr Żak i Aleksandra Żak wysłali poufny list do najważniejszych menedżerów grupy firm będących własnością ojca. List w środę ujawniła „Wyborcza”.

Autorzy ostrzegali w nim przed możliwością przejścia Grupy Polsat Plus przez „osoby trzecie”. Nazwisko nie padło, ale wiadomo, że chodzi o Justynę Kulkę, czwartą żonę Solorza, z którą założyciel Polsatu wziął ślub w marcu tego roku. Kulka jest w ostrym konflikcie z pasierbami. Ostatnio próbowała odwołać Piotra Żaka z funkcji prezesa Polsatu.

O ile poniedziałkowy list jest dosyć ostrożny i zostawia jeszcze możliwość porozumienia, to odpowiedź na niego można porównać do bomby atomowej. „Moje dzieci wysłały list do Zarządów i Rad Nadzorczych spółek z mojej Grupy, który został wczoraj upubliczniony” – czytamy w we wstępie. I dalej: „otrzymałem wiele telefonów od osób (...), które były bardzo zaniepokojone wspomnianym listem. W związku z tym uważam za konieczne wyjaśnienie pewnych kwestii”.

Następnie autor listu pisze: „W ostatnich latach moje dzieci pełniły w moich spółkach różne stanowiska. W ostatnim czasie zdałem sobie sprawę, iż angażowanie na obecnym etapie moich dzieci w zarządzanie firmami nie przyczynia się do wyższej stabilności w firmach ani do budowania ich lepszej przyszłości. Postanowiłem zatem zmienić tę sytuację i podjąć działania w celu odwołania w najbliższych tygodniach moich dzieci z władz odpowiednich spółek”.

Na koniec czytamy: „deklaruję, że będę aktywnie pracował na rzecz i w celu rozwoju Grupy Polsat Plus z korzyścią dla jej akcjonariuszy i dla Was, pracowników Polsat Plus”.

Przyczyna rodzinnego konfliktu

Do zaognienia konfliktu pomiędzy Justyną Kulką a jego dziećmi doprowadziła akcja z odwołaniem Piotra Żaka. 23 września do czterech spółek (Cyfrowy Polsat, Telewizja Polsat, Polkomtel, Netia) trafił wysłany mailem list. Tobiasz Solorz, Piotr Żak i Aleksandra Żak apelowali w nim o ostrożność w podpisywaniu dokumentów, wykonywaniu poleceń i decyzji wydawanych przez osoby, które niedawno weszły do władz tych spółek. Akcja odwołania Żaka się nie powiodła, ale zaktywizowała dzieci Solorza do obrony.

Choroba tajemnicą poliszynela

W ujawnionym przez „Wyborczą” liście synowie i córka Solorza piszą, że nie mają kontaktu z ojcem, są zaniepokojeni jego stanem zdrowia oraz tym, że jest izolowany od najbliższej rodziny oraz przyjaciół. Rozmówcy „Wyborczej” twierdzili, że biznesmen przebywa na jachcie u wybrzeży Włoch. W czwartek przekazali, że według ich wiedzy „jest w zupełnie innym miejscu”.

Ciężka choroba 68-letniego Zygmunta Solorza jest w świecie biznesu tajemnicą poliszynela. Czy jednak faktycznie stan zdrowia sprawia, że nie podejmuje samodzielnych decyzji i robi to za niego obecna żona? Nie ma na to dowodów.

Solorz był widziany na ostatnich igrzyskach w Paryżu. Obserwatorzy uznali wtedy, że Solorz funkcjonuje normalnie.

W tle może być polityka

Tomaszowi Matwiejczukowi, dyrektorowi ds. komunikacji korporacyjnej i rzecznikowi prasowemu Cyfrowego Polsatu, zadaliśmy kilka pytań. Czy spółka ma bieżący kontakt z Zygmuntem Solorzem? Kiedy komu-



• Zygmunt Solorz

FOT. BARTOSZ BOBKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Zdałem sobie sprawę,
iż angażowanie (...) moich
dzieci w zarządzanie
firmami nie przyczynia się
do [ich] wyższej stabilności
– pisze Solorz*

nikowali się ostatni raz? Telefonicznie, mailowo? Czego dotyczył kontakt? Zapytaliśmy też o list synów i córki.

„Pracami rady nadzorczej spółki Cyfrowy Polsat kieruje Zygmunt Solorz” – odpowiada Matwiejczuk. Nie informuje jednak, kiedy ostatni raz spółka miała kontakt z Solorzem i w jakiej formie. A istotne jest, czy rzeczywiście to sam Solorz zarządza swoimi firmami, czy robi to ktoś inny. Oprócz Justyny Kulki wymieniany jest tutaj Jerzy Modrzejewski, wieloletni prawnik Solorza i prywatnie jego przyjaciel. W konflikcie Modrzejewski zaangażowany jest po stronie obecnej żony biznesmena.

W sprawie nie chodzi tylko o klasyczną sukcesję. Część spółek Solorza (energetyczne, telekomunikacyjne i ogólnopolska telewizja) ma charakter strategiczny. Zamieszczenie w nich nie jest korzystne dla stabilności państwa. Niektórzy z naszych rozmówców uważają, że w tle konfliktu jest też polityka. W jednej z wersji mowa jest o tym, że to Kulka stoi za propisowskim kursem Polsatu w czasie rządów tej partii.

Matwiejczuk twierdzi, że „spółka działa i pracuje w normalnym trybie” i „z zasady nie komentuje działań swoich akcjonariuszy i nie zajmuje się relacjami rodzinnymi któregośkolwiek ze swoich akcjonariuszy”.

Żona Solorza odmawia komentarza

12 września z zarządu spółki Polsat Media została odwołana Katarzyna Tomczuk. To kolejna osoba z najbliższej rodziny Solorza, która weszła w spór z jego żoną. Jak napisała, jej odwołanie było „nieuzasadnione merytorycznie i przeprowadzone w okolicznościach nielicujących z powagą instytucji”.

Zadzwoniliśmy do Justyny Kulki. Zapytaliśmy ją, czy to ona – jak twierdzi trójka dzieci Solorza – zagraża dobru jego spółek, bo chce przejąć kontrolę nad jego biznesami.

– Nie komentuję – odparła.

Kim jest Justyna Kulka?

Justyna Kulka, rocznik 1974, w biznesie Solorza pojawiła się w 2012 r., zaczynając pracę w Polkomtelu. Jest absolwentką wydziału zarządzania i marketingu Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Jak podaje portal Business Insider, uczestniczyła m.in. w programie MBA realizowanym przez Centrum Szkolenia Menedżerów Uniwersytetu Warszawskiego.

Od początku swojej kariery zawodowej wiązała się z sektorami telekomunikacji i nowych technologii. Od czerwca 2024 r. wchodzi w skład rady nadzorczej spółki Cyfrowy Polsat SA, jest także w radach nadzorczych aż 39 spółek Solorza. Do rad ponad 30 z nich weszła, gdy została żoną partnerką biznesmena. W marcu 2024 r. wzięła z nim ślub w Liechtensteinie. Kulka jest też wiceprzewodniczącą rady programowej Stowarzyszenia Lepsza Polska. Miało ono promować kandydaturę Doroty Gawryluk, b. redaktor naczelnej Polsatu, w wyborach prezydenckich 2025 r. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

R E K L A M A

Kraj/34334830

Warmia i Mazury – region otwarty na świat

Województwo warmińsko-mazurskie z bogatą historią i malowniczymi krajobrazami, staje się coraz bardziej pożądanym miejscem nie tylko dla turystów, ale również dla zagranicznych przedsiębiorców.

Kreujemy wizerunek regionu atrakcyjnego nie tylko turystycznie, ale także gospodarczo i inwestycyjnie. Jesteśmy świadomi, że doświadczenia naszych krajowych, europejskich, a nawet światowych partnerów, stwarzają niepowtarzalną szansę na rozwój w różnych obszarach – podkreśla marszałek Marcin Kuchciński.

Przykładem efektywnego wykorzystania nawiązanego już partnerstwa była niedawna wizyta gości z odległej Korei Południowej, która zaowocowała inspirującymi kontaktami. Koreańczycy nie tylko za-



Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

poznali się z kluczowymi atrakcjami regionu, ale także nawiązali relacje z lokalnymi przedsiębiorstwami, co w niedługim czasie umożliwi wprowadzenie regionalnych produktów na rynki Dalekiego Wschodu. Kluczowym dla województwa kierunkiem jest również rynek skandynawski. Stąd pomysł na cykliczną konferencję „Otwarcie na Skandynawię”, która od lat cieszy się dużym zainteresowaniem ludzi samorządu i biznesu. – Nasze inteligentne specjalizacje, czyli **ekonomia wody, żywność wysokiej jakości oraz drewno i meblarstwo doskonale pokrywa się z tym, z czego słyną kraje takie jak Szwecja, Dania czy Finlandia**. Skandynawia, znana z innowacyjnych



rozwiązań i zrównoważonego rozwoju, jest doskonałym wzorem do naśladowania dla naszego regionu – mówi Kuchciński.



Nike

Nagroda Literacka

Kto zdobędzie Nagrodę Literacką
„Nike” 2024?



UROCZYSTA GALA NIEDZIELA

6 października, godz. 20.00



Tegorocznymi nominowanymi:
**Marzanna B. Kielar, Urszula Koziół,
Małgorzata Lebda, Cezary Łazarewicz,
Piotr Paziński, Andrzej Sosnowski,
Michał Witkowski**

REKLAMA

Mecenas strategiczny:



Mecenas:



Fundator nagrody głównej:



Partner Wydarzenia:



Współproducent gali:



Patroni medialni:



Supermiasta i Superregiony

Kolej na nowe otwarcie na kolei

Przez ostatnie ponad 20 lat problemem kolei nie był wcale brak pieniędzy, ale ich złe wydawanie. W efekcie Polacy pokochali samochody, a odwrócili się od pociągów. To się jednak zmienia.

Michał Jamroz

Wszystkie dane jasno pokazują, że od lat 90. robiliśmy wiele, aby przekonać Polki i Polaków do podróżowania samochodami. Robiliśmy też dużo, by zniechęcić ich do podróżowania koleją. W efekcie liczba zarejestrowanych samochodów na przestrzeni ostatnich 34 lat wzrosła ponad pięciokrotnie (z 5,2 mln do 27,3 mln), a liczba pasażerów kolei zmalała o ponad połowę (z 790 mln do 374 mln). I dałoby się to nawet wytłumaczyć, gdyby nie fakt, że na modernizację kolei wydaliśmy w tym czasie ogromne pieniądze.

Obecnie cieszymy się z kolejnych rekordów bitych na polskiej kolei. Choćby z tego, że w 2023 r. z jej usług skorzystało 374 mln pasażerów, co było najlepszym wynikiem w XXI wieku. Problem w tym, że na tle innych państw europejskich wyglądamy źle. Jeżeli spojrzymy na wskaźnik wykorzystania kolei, czyli liczbę podróży na jednego mieszkańca, to Polska (pięć podróży) jest poniżej średniej unijnej (7,4). Nie tylko za takimi krajami, jak Szwajcaria (22,7) czy Dania (16,8), ale także za Czechami (8,2), Finlandią (7,3) czy Słowacją (6,6). To dane za pierwsze półrocze 2023 roku z raportu UTK „Pasażerowie kolei w Polsce na tle Europy”.

Drogi wystrzeliły ekspresowo

Po PRL-u zostały nam drogi i kolej w fatalnym stanie, do tego bez szybkich korytarzy umożliwiających przemieszczanie się między dużymi miastami. Wraz z perspektywą wejścia do Unii Europejskiej pojawiła się też nadzieja na pieniądze umożliwiające zreformowanie układu transportowego kraju. Drogowcy i kolejarze mieli jednak inny pomysł na to, jak zreformować swoją sieć.

Ci pierwsi stworzyli Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad, która miała wytyczać i budować tysiące kilometrów nowych obwodnic miast, dróg ekspresowych i autostrad. W 2002 r. w Polsce mieliśmy 110 km dróg ekspresowych i 410 km autostrad. Pod koniec 2023 roku już odpowiednio – 3263 km oraz 1849 km. W sumie tylko dróg najwyższej kategorii w latach 2002-2023 powstało 4592 km.

W tym samym czasie, gdy wykuwała się GDDKiA, kolejarze stworzyli spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe. Ta pomysł na reformy miała inny i nie polegał on na budowaniu linii. Mimo że w roku 2005 zaledwie na 538 km z nich pociągi mogły się rozpędzić do 160 km na godzinę, do dzisiaj nie powstał ani kilometr nowej linii pozwalający jeździć choćby z taką prędkością. Mało tego, w czasie gdy GDDKiA wybudowała ponad 4,5 tys. km nowych dróg szybkiego ruchu, w Polsce powstało w sumie... 42 km nowych linii kolejowych, na których prowadzono ruch pasażerski.

Samochody kosztem kolei

W efekcie drogi powstawały tam, gdzie były potrzebne, a kolej modernizowano tam, gdzie już była. Skutek tego jest taki, że ruch na drogach rósł ekspresowo, a na kolei głównie spadał. Według prowadzonych przez GDDKiA co pięć lat pomiarów, średni dobowy ruch roczny na wszystkich drogach krajowych wzrósł z 7 tys. w 2000 r. do 13,5 tys. w 2020 r. A na drogach o charakterze międzynarodowym z 11,5 tys. do 24,5 tys. Tymczasem na kolei w latach 2000-2023 liczba pasażerów wzrosła o 3 proc. – z 360,2 do 374,4 mln rocznie. Ale gdyby punktem odniesienia był rok 1995, to dzisiaj kolej przewoziłaby o 23 proc. mniej pasażerów.

Kolejarze nie tylko nie budowali nowych linii, ale też likwidowali istniejące albo zawieszali na nich połączenia pasażerskie. Sieć kolejowa skurczyła się w Polsce w latach 2000-2023 z ok. 24 tys. km do ok. 20 tys. km. Nieco lepiej wygląda sytuacja, gdy spojrzymy na długość sieci, na której kursują pociągi pasażerskie.

Dzisiaj jednak problemem jest to, że na wielu liniach częstotliwość kursowania pociągów jest niska lub funkcjonują one tylko w wakacje. Mało tego, po torach pociągi pokonują niewiele więcej kilometrów niż 24 lata temu.

Pieniądzy wcale nie tak mało

Teoretycznie wniosek jest prosty. Jak nie buduje się nowych odcinków sieci, to ruch nie będzie rósł. Problem w tym, że tak jak tej teorii bronią dane dotyczące liczby kilometrów nowych tras czy wzrosty



liczby użytkowników albo pracy eksploatacyjnej, tak gdy spojrzymy na środki, jakimi dysponowała GDDKiA oraz PKP PLK, to sprawy zaczynają się komplikować. W latach 2004-2023 GDDKiA wydała na inwestycje 240 mld zł. W tym samym okresie PKP PLK przeznaczyła na ten cel blisko 120 mld zł. Kolejarze mieli więc do dyspozycji „zaledwie” o 50 proc. mniej środków. Tymczasem efekty osiągnęli dramatycznie gorsze.

Stagnacja warta 120 mld

Jak to się stało, że kolejarze wydali 120 mld zł, aby ponownie osiągnąć poziom sprzed 24 lat?

GDDKiA budowała drogi dość sprawnie i tam, gdzie były potrzebne. Drogi ekspresowe i autostrady powstawały w nowych śladach. Powstawały też obwodnice miast. Nie tylko po to, aby łatwiej się po nich poruszało, ale głównie po to, żeby lepiej się w nich żyło.

Z koleją jest odwrotnie. Musi być jak najbliżej pasażerów, aby ci chcieli z niej korzystać. Dodatkowo ruch generowany przez użytkowników transportu publicznego ma miastotwórczy charakter. Niestety, w wielu miejscach stacje i przystanki kolejowe zlokalizowane są na obrzeżach, dodatkowo nie zawsze łą-

cą w prosty sposób miasta, które tych połączeń wymagają.

Fatalne modernizacje

Jednym z przykładów jest modernizacja linii E-20 Warszawa – Poznań. W 2017 r. rozpoczęto wartą 2,5 mld zł inwestycję. Problem w tym, że na większości trasy pociągi już jeździły tu z prędkością 160 km/h. Finalnym efektem miało być skrócenie czasu przejazdu o... pięć minut. Zakres prac od początku był krytykowany przez ekspertów, którzy zarzucali PKP PLK, że będzie realizować tak ogromny projekt tylko po to, by wydać unijną dotację.

Innym przykładem może być linia Gdańsk – Warszawa. To jedna z najdłuższych trwających modernizacji linii kolejowych w naszym kraju. Pierwsze prace rozpoczęły się w 2005 roku. Ich efektem miało być m.in. podwyższenie prędkości na części tej trasy do 200 km na godzinę. Kolejarze wydali na to w sumie kilkanaście miliardów złotych, ale pociągi z taką prędkością pojechały dopiero w grudniu 2020 roku. Tymczasem w trakcie tych 15 lat skutecznie wygaszano popyt, a były okresy, kiedy pociągi pokonywały trasę z Gdańska do Warszawy w czasie blisko pięciu godzin.

Supermiasta i Superregiony 2024 Przyszłość, konkurs, konferencja

Po pierwsze: W piątej edycji naszej akcji chcemy porozmawiać o czymś, z czym chyba każdy z nas ma do czynienia: o pociągach, torach, dworcach. Zastanowimy się, jaka jest przyszłość polskich kolei. Przyjrzymy się, jak rozwinęły się przez ostatnie lata, podyskutujemy o tym, co należy zmienić i poprawić. Pokażemy dobre praktyki i sukcesy nie tylko w Polsce, ale też za granicą. Opowiemy o planowanych inwestycjach, za-

równy jeśli chodzi o tabor, jak i infrastrukturę.

Po drugie: Zapraszamy do udziału w otwartym konkursie fotograficznym na najpiękniejsze zdjęcie kolejowe. Dla zwycięzców mamy nagrody finansowe, fotografie laureatów znajdą się też w kalendarzu na rok 2025, który wydamy w grudniu. Szczegóły i formularz zgłoszeniowy: wyborcza.pl/kolejekonkurs

Po trzecie: Największym wydarzeniem towarzyszącym ak-

cji Supermiasta i Superregiony będzie konferencja, którą zorganizujemy 15 października w warszawskiej redakcji „Gazety Wyborczej”. Będzie to spotkanie ekspertów i praktyków, którzy w czterech panelach dyskusyjnych porozmawiają o kolejach regionalnych, współpracy między samorządami różnych szczebli, o najkorzystniejszych i najwygodniejszych dla pasażerów systemach biuletowych obejmujących różne środki transportu. ●

Supermiasta i Superregiony



Dodatkowo modernizację zaprojektowano z myślą o tym, że trasę obsługiwać będą pociągi z tzw. wychylnym pudłem. Dzięki zastosowaniu tej technologii składy mogą szybciej pokonywać kręte trasy. W międzyczasie, zamawiając pendolino, PKP Intercity uznało jednak, że wyposażanie ich w tę technologię jest nieopłacalne.

Ale największym problemem okazał się fakt, że znacznie ograniczono przepustowość na wjazdach do aglomeracji warszawskiej i gdańskiej. Prace nie zakładały budowy dodatkowych torów, a tymczasem, gdy po 15 latach w końcu się zakończyły, a czas podróży radykalnie się skrócił, to okazało się, że szybkie pociągi zabierają miejsce innym. Konieczne są więc kolejne modernizacje.

– Dzisiejsze wzrosty liczby pasażerów dotyczą głównie ruchu dalekobieżnego, podczas gdy w większości krajów kolei aglomeracyjnej, która u nas nie ma możliwości rozwoju – wyjaśnia Jakub Majewski, prezes Fundacji ProKolej.

Dobrze to widać, kiedy spojrzymy na takie kraje, jak Norwegia czy Finlandia. Choć mają małą sieć kolejową i w zasadzie tylko jedną dużą aglomerację, to na jednego mieszkańca przypada tam więcej podróży pociągami niż w Polsce.

W poszukiwaniu 250 km/h

Z kolei na Centralnej Magistrali Kolejowej, czyli w zasadzie jedynej w Polsce linii dużych prędkości, modernizacja trwa nieprzerwanie od ponad 30 lat. Trasa ta łączy Warszawę z Katowicami i Krakowem. Wybudowana jeszcze w PRL-u linia docelowo ma pozwalać jeździć pociągom z prędkością 250 km/h. Kolejarzom wciąż nie udało się jednak tego dokonać.

– Tu tkwimy w permanentnej przebudowie. Natychmiast po ukończeniu jednej modernizacji, zaczyna się kolejna. I efekt jest taki, że niby prędkość rośnie, ale czas przejazdu jest na tym samym poziomie, co 10 lat temu – tłumaczy Majewski.

Z kolei w 2015 r. zakończyła się modernizacja linii kolejowej nr 213 z Redy do Helu. To trasa typowo turystyczna, na której w sezonie przewoży rosną kilkudziesięciokrotnie. Co roku w lipcu i sierpniu oraz w długie wiosenne weekendy pociągi pę-

kały w szwach, ludzie zostawali na peronach, a przez brak mijanek pociągi często łapały opóźnienia. PKP PLK wydały ponad 220 mln zł i... nic się nie zmieniło.

Setki milionów, a nic nie jeżdżi

Innym problemem są też warte setki milionów złotych modernizacje linii, po których kursuje kilka par pociągów dziennie. W takie przypadki obfituje m.in. województwo warmińsko-mazurskie. PKP PLK przez wiele lat modernizowały trasę Olsztyn – Braniewo. Wydały na to 450 mln zł. Dziś kursuje po niej pięć par pociągów w dni powszednie i trzy pary w weekendy. Z kolei na trasę na linii Szczytno – Elk przez Pisz wydano 300 mln zł, a dziś kursują po niej trzy pary pociągów regionalnych dziennie.

Co więcej, PKP PLK nie widziały w tym problemu. W projekcie Kolej Plus, który został wymyślony przez poprzedni rząd i miał na celu reaktywację połączeń na nieczynnych liniach lokalnych, kolejarze przyjęli, że warunkiem koniecznym do akceptacji wniosku jest zadeklarowanie przez samorząd minimum czterech par pociągów. Tymczasem zgłoszone projekty opiewały na setki milionów złotych każdy. Najbardziej znanym przykładem jest pomysł budowy linii Konin – Turek. Koszty szacuje się na ponad miliard złotych. I mimo że już wstępne analizy wykazywały, że szacowana liczba pasażerów na tej linii ledwo wystarczy na wypełnienie autobusów, to PKP PLK postanowiły wydać 14 mln zł na dokumentację projektową. Nowe władze nie będą jednak tego projektu kontynuować.

CPK nic nie załatwiało

Odpowiedzią na brak efektów wydawanych przez PKP PLK miliardów miał być komponent kolejowy w projekcie Centralnego Portu Komunikacyjnego. Zaplanowano budowę blisko 2 tys. km nowych linii (głównie dużych prędkości). Według dzisiejszych szacunków kosztowałoby to co najmniej 200 mld zł. Efekt? Prawie żaden.

Sama spółka CPK podawała, że w 2050 r. ruch dalekobieżny w Polsce miał dzięki komponentowi kolejowemu wzrosnąć do 108 mln pasażerów. W 2023 r. w ruchu dalekobieżnym w Polsce przewieziono ich 68 mln. W tym roku PKP Intercity chce przewieźć ok. 78 mln. Oznaczałoby to, że wydając 200 mld zł po 26 latach liczba pasażerów wzrosłaby o 39 proc. Mało tego, PKP Intercity ogłosiło właśnie, że w roku 2030 chce przewieźć 110 mln pasażerów. Czyli bez inwestycji w KDP chce wozić więcej pasażerów niż CPK po wydaniu 200 mld i 20 lat później.

Da się inaczej

Ale da się inaczej inwestować w kolej. Pokazują to m.in. samorządy.

Na Dolnym Śląsku urząd marszałkowski przejmuje linie kolejowe od PKP PLK i modernizuje je za nieporównywalnie mniejsze pieniądze niż narodowy zarządca. Jako pierwszą przejął w 2007 r. linię z Wrocławia do Trzebnicy o długości blisko 20 km. Wyremontował ją za 11 mln zł, a w zeszłym roku skorzystało z niej 400 tys. pasażerów.

Z kolei pomorski urząd marszałkowski za 900 mln zł wybudował w 2015 r. 19-kilometrową linię (Pomorska Kolej Metropolitalna). Budowa trwała dwa lata, pociągami po nowej linii podróżuje obecnie ok. 5 mln pasażerów rocznie.

Ale też w PKP PLK były projekty, które niewielkim kosztem dawały duże efekty. Tak było choćby z rewitalizacją linii z Tczewa do Poznania przeprowadzoną przed piłkarskim Euro 2012. Udało się skrócić czas podróży o blisko dwie godziny, wydając na to ok. 300 mln zł.

Najlepiej w XXI wieku

374

MLN
• Tylu pasażerów skorzystało w 2023 r. z usług polskiej kolei. To najlepszy wynik w XXI wieku.

ŹRÓDŁO: RAPORT UTK „PASAZEROWIE KOLEI W POLSCE NA TLE EUROPY”

Jak wydać miliardy efektywnie

Dziś polska kolej ponownie otrzyma ogromne środki z UE. Według aktualizowanej pod koniec zeszłego roku wersji Krajowego Programu Kolejowego tylko w najbliższej perspektywie unijnej do roku 2030 (z możliwym wydłużeniem do 2032) z Unii mamy dostać jeszcze ok. 30 mld zł. Do tego dochodzi ok. 7 mld zł z Krajowego Programu Odbudowy. W sumie, wraz ze środkami własnym, ma zostać wydane ok. 80 mld zł. A to nie wszystko. Jest jeszcze program Kolej+, w którym do roku 2029 do wydania jest kolejne 13 mld zł. Dochodzi też realizowany przez CPK „Ygrek”, czyli kolej dużych prędkości z Warszawy przez Łódź do Wrocławia i Poznania. Ta inwestycja, która ma się zakończyć w 2035 roku, pochłonie kolejne 80 mln zł. W sumie te trzy elementy – KPK, Kolej+ i „Ygrek” mają kosztować ok. 170 mld zł.

Projekty po nowemu

– Działania korygujące prowadzimy od grudnia ubiegłego roku. Dokonujemy przeglądu wcześniej planowanych inwestycji. Pierwszym z efektów była Towarowa Obwodnica Poznania, a kolejne dotyczą inwestycji zaplanowanych do finansowania z KPO, zadań przewidzianych w programie Kolej+ oraz Krajowego Programu Kolejowego – tłumaczył niedawno Piotr Malepszak, wiceminister infrastruktury. – Niestety, z uwagi na duże zaawansowanie, często na etapie budowlanym, nie udało się zatrzymać niektórych absurdalnych pod kątem transportowym, ekonomicznym i społecznym inwestycji w Programie Przystankowym, w ramach którego bez żadnych analiz powstały przystanki, z których nikt nie korzysta. Przykładem jest Patrzyków na magistrali Warszawa – Poznań, na którym zatrzymało się 4 tys. pociągów, a skorzystało z niego 23 osoby. Ministerstwo Infrastruktury stawia i będzie stawiać duży nacisk na efektywne inwestowanie środków publicznych, generujących jak największy efekt dla pasażerów. Jednym z efektów jest m.in. rezygnacja z 11 projektów zapisanych przez poprzednią ekipę rządzącą w KPO, dzięki czemu udało się zaoszczędzić 500 mln

zł, które zostaną przeznaczone na inne projekty.

– Już pokazaliśmy ich listę. To m.in. infrastruktura pomiędzy stacją Tunel a Krakowem czy likwidacja wąskiego gardła między Poznaniem a Piłą, gdzie chcemy zbudować drugi tor, z mostem na Warcie w Obornikach Wielkopolskich – tłumaczył na początku września w „Rzeczpospolitej” Piotr Wyborski, prezes PKP PLK.

Weryfikacja CPK

Innym efektem zmiany podejścia jest weryfikacja komponentu kolejowego w CPK. Do realizacji w ramach budowy kolei dużych prędkości wskazano obecnie jedynie „Ygrek”.

– Planowanie sieci, w której pociągi w ponad połowie będą jeździły puste, nie może się wydarzyć – tłumaczy „Wyborczej” Malepszak.

Jedną z decyzji nowych władz było zwiększenie prędkości, z jaką pojadą pociągi po przyszłej sieci dużych prędkości. Już nie 250 km/h, a co najmniej 300 km/h.

– Od dwóch lat projektowano linie kolejowe dostosowane do prędkości nawet 350 km na godzinę, a w jakiś sztuczny sposób miałyby ona zostać zaniżona do maksymalnie 250 km na godzinę – wyjaśnia Malepszak. – Tak być nie może, bo przy takim założeniu czas przejazdu z Warszawy do Poznania przez Łódź i Sieradz miał wynosić dwie godziny i jedną minutę i byłby tylko o 15-18 minut krótszy niż czas możliwy do osiągnięcia na istniejącej już linii kolejowej przez Kutno i Konin.

Lepsze zamiast gorszego

Jednocześnie w PKP PLK trwa weryfikacja projektów w różnych programach. Usuwane są te, które dają słabe efekty (jak wspomniana linia Konin – Turek), a na ich miejsce szykowane są zadania, które dadzą szybki efekt w postaci np. zwiększenia przepustowości. Tak ma być m.in. na odcinku Tczew – Gdańsk, gdzie dzięki kilku inwestycjom uda się zwiększyć liczbę pociągów w godzinach szczytu. Innym przykładem może być modernizacja linii z Poznania przez Międzychód do Gorzowa Wielkopolskiego czy budowa łącznic linii kolejowych w Kostrzynie. Dzięki tym inwestycjom pociągi z Poznania do Szczecina będą mogły jeździć przez Gorzów Wielkopolski. W końcu ruszył też przetarg na nową linię kolejową Podłęże – Piekielko, skracający podróż do Nowego Sącza i Zakopanego.

– Kolejarze muszą uwierzyć, że ruch na kolei może rosnąć i zacząć planować inwestycje nie jako odtworzenie tego, co już jest, ale w odniesieniu do tego, co będzie – mówi Majewski. – Za tym muszą też pójść pieniądze na budowanie oferty. Problem nie leży tylko w nieefektywnych modernizacjach, ale braku wizji rozwoju transportu kolejowego u organizatorów i chęci finansowania przez nich kolei. ●

OGŁOSZENIE

KRAJ/34338398



SPONSORZY GŁÓWNI

HITACHI
Inspire the Next

PKP INTERCITY

SPONSOR REGIONALNY

Koleje Śląskie

REKLAMA

PARTNERZY

UNIA METROPOLI
POLSKICH

Kraków

Warszawa

Transport
GZM

Górnośląsko-Zagłębiowska
Metropolia

DOLNY
ŚLĄSK

SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WIELKOPOLSKA



• **PiS przełożył partyjny kongres na 12 października**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ludniowo-zachodniej Polsce i fakt, iż wielu naszych parlamentarzystów, działaczy i sympatyków jest osobiście zaangażowanych w usuwanie katastrofalnych skutków powodzi, kongres PiS zostaje przełożony – napisał na platformie X rzecznik partii Rafał Bochenek. Przy okazji wskazał winnego: „Gdyby nie nieodpowiedzialność rządu Tuska, tak tragicznych skutków powodzi – śmierć ludzi, zniszczone miejscowości – można by uniknąć”.

Podczas kongresu partia powołała komitet wykonawczy z szefem Mariuszem Błaszczakiem. Do komitetu wejdzie 20 polityków różnych środowisk, tak, by frakcje miały w nim swoją reprezentację. Ma działać jak sztab w czasie kampanii: reagować, proponować, wymyślać. Dopracowane jest też połączenie z Suwerenną Polską. Jeszcze w tym tygodniu Jarosław Kaczyński z Patrykiem Jakim dopinali ostatnie szczegóły. Politycy Suwerennej Polski chcą być wśród wiceprezesów PiS. Do tego grona dołączyć ma Jaki i Zbigniew Ziobro.

Ale to dopiero za dwa tygodnie, teraz PiS przerzuca się na temat powodzi. Jeszcze w czwartek Jarosław Kaczyński spotka się z klubem parlamentarnym PiS, by rozmawiać o pomocy powodziom. W planach jest wsparcie powodziom, zakup osuszaczy. Już wcześniej PiS informował, że przekazał 250 tys. zł powodziom przez Caritas, a wierzuszka partii wystąpiła na tle zebrań darów dla zalanego Łądku Zdroju na Dolnym Śląsku.

PiS z plakatem Tuska

Równoległe PiS atakuje rząd. W sieci są już filmiki z oskarżeniami Tuska i insynuacjami, że służby nie podają prawdziwych informacji. Lektor mówi: „Wciąż nie wiemy ile osób straciło życie, ile osób zostało rannych i ile jest zaginionych”. Policja oficjalnie informuje o siedmiu ofiarach powodzi. Z filmu wynika też, że wszystkiemu winna jest jedna osoba – Donald Tusk.

Politycy PiS, którzy wychodzili z sali plenarnej Sejmu w czasie informacji rządu, chętnie komentują informację premiera i jego ministrów. Europosel Piotr Müller pisze, że „zamiast rzeczowej informacji o powodzi, jej skutkach i przyczynach, w Sejmie mieliśmy do czynienia z teatrem politycznym w wykonaniu premiera”.

Posel PiS Przemysław Czarnek z ironią: – Chcę raz jeszcze wyrazić wielki podziw dla Koalicji 13 grudnia, dlatego, że wczoraj zmobilizowani do maksimum do północy próbowali zagadać sprawę.

PiS sięgnął też po rekwizyty. Politycy tej partii organizują konferencję, na sztalugach stawiają plakat z jednym bohaterem Donaldem Tuskiem. I oskarżeniem, że już 11 września premier wiedział o powodzi, a nie zareagował. ●

Zamiast kongresu PiS, klub z Kaczyńskim i pomoc powodziom

Po krytyce ostatniego protestu przeciw władzy Donalda Tuska, PiS przekłada partyjny kongres. Na pierwszy plan wybija pomoc dla powodziom i oskarżanie premiera.

Agata Kondzińska

Partia Jarosława Kaczyńskiego zaplanowała partyjne wydarzenie na najbliższy weekend. Miały być personalne roszady, powołanie komitetu wykonawczego i fuzja z Suwerenną Polską. Papiery przygotowane, zaproszenia wysłane. Jednak w środę niektórzy współpracownicy Kaczyńskiego zaczęli mówić o przeniesieniu kongresu, na którym partia zajmuje się głównie sobą. Kaczyński zwołał spotkanie prezydium komitetu politycznego, tzw. PKP, czyli grono najbliższych i zaufanych, by zdecydować co z sobotnim wydarzeniem.

W Sejmie Tusk i jego ministrowie raportowali o swoich decyzjach podjętych w ostatnich dniach, gdy żywioł niszczył miasta i wsie. – Przekładamy – zdecydował PiS. W partii wielu ma w pamięci protest sprzed ministerstwa sprawiedliwości w ostatni weekend. Gdy politycy poprzedniej władzy nawoływali „stop-patowładzy”, na południu kraju już rozgrywał się powodziowy dramat.

W Sejmie Tusk wytknął sobotni protest posłom PiS. Mówił: – Chcę wam przypomnieć, że wy jesteście ostatnimi, którzy mogą mówić, że ktoś się spóźnił z akcją pomocy do powodzi. Bo wtedy, kiedy ludzie tam na miejscu pomagali, i mówię nie o mnie, bo to moja robota i nie mam tu nic do rzeczy, ale ci ludzie, którzy tam na miejscu pomagali powodziom w sobotę, w telewizji oglądali was na wiecu politycznym.

Na czas, gdy PiS z działaczami miał obradować w Przysusze i na nowo układać partię, premier Donald Tusk zapowiedział posiedzenie rządu w sprawie zmian budżetowych. Rząd ma poprzysuwać pieniądze na pomoc poszkodowanym w powodzi. – W sobotę czeka nas spotkanie zarówno formalne, posiedzenie rządu ws. zmian w budżecie, na przyszły rok. Jeśli komuś ta informacja sprawia przykrość, to jest mi też bardzo przykro, ale działamy w takich warunkach – mówił we wtorek Tusk, w jawnej dla mediów części posiedzenia rządu. Zapo-

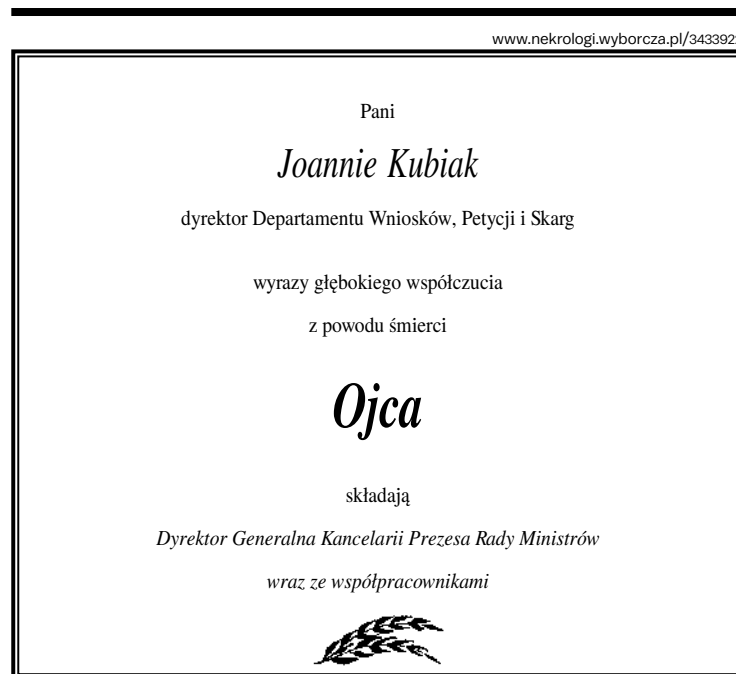
wiedział też, że w sobotę poprosi o kolejne meldunki od ministrów. – Tak czy inaczej spotykamy się w godzinach południowych – poinformował.

Nasz rozmówca z PiS: – Tusk robi rząd przecież nieprzypadkowo w sobotę, wiadomo, o co chodzi.

Plan na kongres

PiS przełożył kongres na 12 października. – Z uwagi na sytuację popowodziową w po-

PiS sięgnął też po rekwizyty. Politycy tej partii organizują konferencję, na sztalugach stawiają plakat z jednym bohaterem Donaldem Tuskiem. I oskarżeniem, że już 11 września premier wiedział o powodzi, a nie zareagował



Co z ekstradycją Majtczaka?

Szef MSZ Radosław Sikorski rozmawiał ze swoim odpowiednikiem w rządzie Zjednoczonych Emiratów Arabskich w sprawie ekstradycji sprawcy tragicznego wypadku na autostradzie A1.

**Wojciech Czuchnowski
Marcin Pietraszewski**

„Władze Emiratów temat ekstradycji Sebastiana M. będą miały pod osobistym nadzorem. To ważny krok w walce z piractwem drogowym” – napisał w nocy ze środy na czwartek czasu polskiego Sikorski, który z jest w USA na forum ONZ. Do wpisu na portalu X, minister załączył film. Mówi w nim, że zakończył właśnie spotkanie z szefem dyplomacji ZEA Abdullahem ibn Zajidem al-Nahajjanem.

Druga interwencja Sikorskiego

„Podniosłem kwestię – w której wspieramy ministra sprawiedliwości Adama Bodnara – doprowadzenia do postawienia przed polskim wymiarem sprawiedliwości podejrzanego o piractwo drogowe, w którym zginęła niewinna polska rodzina. Uzyskałem od Zjednoczonych Emiratów Arabskich zapewnienie, że dopilnowane zostaną wszystkie procedury, że sprawdzona zostanie cała dokumentacja, że oczywiście decyzja należy do sądu, ale że władze Emiratów będą tę kwestię miały pod osobistym nadzorem, tak by nie zaważyła ona na stosunkach z tym zaprzyjaźnionym krajem” – mówił polski minister.

Według źródeł „Wyborczej” to już druga interwencja Sikorskiego

w tej sprawie. Pierwsza – w kwietniu tego roku – miała charakter nieoficjalny.

– Jeżeli teraz Sikorski informuje o tym oficjalnym trybie, to znaczy, że ta kwestia weszła na kluczowy poziom relacji z ZEA – tłumaczy nam polski dyplomata. Jak dodaje, w wystąpieniu Sikorskiego zwraca uwagę zdanie, że obie strony nie chcą „by ta kwestia zaważyła na ich wzajemnych stosunkach”. – Inne, równie ważne znaczenie ujawnienia, że doszło do takiej rozmowy, jest takie, że od tego momentu obaj ministrowie podjęli pewne publiczne zobowiązanie, od którego zależy ich wiarygodność.

Majtczak od roku w Dubaju

Interwencja Sikorskiego może bardzo pomóc w przyspieszeniu procedury wydania Polsce Sebastiana Majtczaka, łódzkiego biznesmena i kierowcy BMW, który 16 września 2023 r. spowodował tragiczny wypadek pod Piotrkowem. W wypadku zginęła trzyosobowa rodzina z Myszkowa. W chwili uderzenia w jej samochód Majtczak jechał 253 km/h. Wcześniej w sieci chwalił się regularnym przekraczaniem prędkości i jazdą nawet 300 km/h. po publicznych drogach.

Zaraz po wypadku sprawca nie został zatrzymany, wyjechał do Nie-

mieć a potem do Dubaju. Tam został zatrzymany, ale lokalny sąd uznał, że nie trzeba go aresztować do czasu podjęcia decyzji o ekstradycji. Procedura trwa już prawie rok. Według nieoficjalnych źródeł Majtczak uzyskał w ZEA status rezydenta i zwrócono mu kaucję. Nigdy nie wykazał skruchy z powodu wypadku i śmierci niewinnych ludzi, a jego rodzina pozywa do sądu media piszące o tej sprawie.

Śledztwo przeniesione

W sprawie wypadku prowadzono trzy śledztwa. Prokuratura w Piotrkowie Trybunalskim zajmowała się wypadkiem na A1. W tym wątku do ZEA trafił wniosek o ekstradycję Sebastiana Majtczaka. Z kolei w Płocku śledczy badali, czy w trakcie postępowania dotyczącego wypadku składano fałszywe zeznania. Prokuratura w Warszawie badała zaś, czy na początkowym etapie policjanci i prokuratorzy zajmujący się kierowcą bmw działali zgodnie ze sztuką.

Prokuratura Krajowa po analizie akt tych trzech postępowań uznała, że w każdym z nich trzeba uzupełnić materiał dowodowy, i zdecydowała o przeniesieniu ich na Śląsk. Teraz zajmie się nimi Prokuratura Okręgowa w Katowicach.

– Nadzorowanie śledztw przez jedną jednostkę organizacyjną zapewni optymalny ich tok oraz pozwoli na poczynienie rzetelnych i kompletnych ustaleń faktycznych – wyjaśnił prokurator Michał Binkiewicz, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Katowicach.

Ta decyzja oznacza, że to śledczy z Katowic będą się starali o ekstradycję Majtczaka. A jeśli im się to uda, przedstawią mu zarzuty. Katowiccy prokuratorzy ocenią też, czy na początku tej sprawy doszło do nieprawidłowości w działaniu organów ścigania. ●

*Śledczy z Katowic
będą się starali
o ekstradycję
Majtczaka. Jeśli im się
to uda, przedstawią
mu zarzuty*

CZY KTOŚ POMOŻE URATOWAĆ STARĄ USZATKĘ?

Pilnie potrzebna jest pomoc dla zwierzęcia, które po wielu latach pracy dla ludzi, zostało sprzedane na mięso. Na ratunek czeka Uszatka – stara ośliczka, którą kupił handlarz zwierzętami rzeźnymi. Nie wiem dokładnie, ile ta bidulka ma lat, ale widać, że miała ciężkie życie. Jest spracowana i wyniszczona.

Patrzyłam, jak Uszatka grzebała kopytkiem prosząc, by ją puścić. Nie szarpała się, nie wrywała. Było widać w jej oczach smutek i rozpacz, ale nie próbowała uciekać. Stare zwierzęta, które były wykorzystywane przez ludzi, wiedzą kto jest panem. Latami upokarzane, bite za każde nieposłuszeństwo, stają się bezwolne.

Podeszłam do Uszatki, wyjęłam z kieszeni cukierki dla koni. Najpierw nieufnie wachała sprawdzając, czy może się poczęstować, a potem łapczywie chwyciła wargami wszystkie i szybko się odsunęła jakby się obawiała, że je zabiorę albo ją uderzę...

Kochani, bardzo proszę o wsparcie dla Uszatki. To spokojna ośliczka, która dlatego, że się zestarzała i okulała, została skazana na ubój. Z handlarzem rozmawiałam, chce za Uszatkę 2400 zł i mam czas tylko do poniedziałku na jej spłatę. Jeśli się nie uda, Uszatka pojedzie na rzeź.

Pomóż jej, przekaz darowiznę na konto:

Numer konta 05 1020 4900 0000 8202 3349 1785

Fundacja KONIKI MONIKI, Zawada Nowa 22, 26-720 Policzna

www.konikimoniki.org.pl tel: 570 666 540 Monika



REKLAMA

Kraj/34337452

UNIVERSAL ASCENSION 24

GONG

21.11.2024 WARSZAWA HYBRYDY 23.11.2024 POZNAŃ CK ZAMEK
22.11.2024 BYDGOSZCZ KUŹNIA 24.11.2024 KATOWICE RIALTO

DSL* **DIRE STRAITS** *World Tour* **LEGACY**

23.11.2024 Warszawa Arena Ursynów
24.11.2024 Wrocław Hala Orbita
26.11.2024 Kraków ICE
27.11.2024 Poznań Sala Ziemi

tangerine dream

from virgin to quantum years 2024

04.12.2024 Poznań Sala Ziemi 06.12.2024 Kraków ICE
05.12.2024 Warszawa Progresja 07.12.2024 Szczecin Filharmonia

KRUDER & DORFMEISTER PLAY THE K&D SESSIONS™ LIVE

07.02.2025 GDAŃSK, STARY MANIEZ
08.02.2025 WARSZAWA, PALLADIUM

PINK FLOYD LIVE HISTORY

26.03.2025 Katowice MCK
27.03.2025 Gdańsk Filharmonia Bałtycka
28.03.2025 Poznań Sala Ziemi
29.03.2025 Bydgoszcz SISU Arena
30.03.2025 Łódź Wytwórnia

THE WATCH PLAYS Genesis

PREMIERES
FOXTROT & SELLING ENGLAND BY THE POUND
A Genesis Experience

07.05.2025 KATOWICE RIALTO | 08.05.2025 ŁÓDŹ MONOPOLIS
09.05.2025 WARSZAWA HYBRYDY
10.05.2025 BYDGOSZCZ KUŹNIA | 11.05.2025 POZNAŃ 2 PROGI

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339060

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem I. Ns. 50/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Marku Januszu Matuszaku**, synu Waldemara i Bronistawy, ostatnio zamieszkałym w Żaganiu, zmarłym w dniu 07 marca 2016 r. Sąd wzywa spadkobierców Marka Matuszaka aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd Rejonowy Szczecin — Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie Wydział II Cywilny w sprawie II Ns 259/20 z wniosku Idea Pożyczka Sp. z o.o. z siedzibą w Białymstoku i Bank Millennium S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Helenie Karabiejewskiej-Gajewskiej z domu Boguckiej, urodzonej 10 maja 1949 r. w Policach, córce Józefa i Heleny, zmarłej 29 września 2017 r. w Policach, zamieszkałej w Policach przy ul. Piłsudskiego 40/4 wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowienie o stwierdzenie nabycia spadku.

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



34339335

Czy antyrosyjski jastrząb z Litwy rozkręci maszynę Unii?

Przed komisarzem do spraw obrony Andriusem Kubiliusem karkołomne zadanie: ma rozkręcić unijny przemysł wojskowy i skoordynować działania 27 krajów UE w dziedzinie, w której wyłączne kompetencje mają one same. I zazdrośnie ich strzeżę.

Michał Gostkiewicz

– Takie stanowisko nie istnieje w Unii Europejskiej, a nawet gdyby istniało i zostało mi zaproponowane: nie aspiruję do niego i nigdzie się nie wybieram – tak Radosław Sikorski jeszcze wiosną uciął spekulacje o nominacji na komisarza UE ds. obrony. Gdy nowa funkcja była dopiero w planach, a zakres jej kompetencji niepewny, wołał pozostać szefem polskiego MSZ.

Dziś już wiadomo, że stanowisko powstanie, a nominat Ursuli von der Leyen pochodzi z Europy Wschodniej, z kraju mniejszego od Polski, ale bardzo podobnie widzącego rosyjskie zagrożenie. Bo to Rosja jest powodem tego, że UE w ogóle będzie miała komisarza ds. obrony, a europejski przemysł obronny stoi przed szansą na rozwój i ogromny zastrzyk pieniędzy. Jeśli człowiek, którego szefowa KE widzi na tym stanowisku, wyszarpie sobie sprawczość. Teoretycznie wszystko w rękach Andriusa Kubiliusa.

Kandydat kompromisu

67-letni były premier Litwy, a przez ostatnie pięć lat eurodeputowany Europejskiej Partii Ludowej, obejmuje funkcję nową i w dużej mierze ukształtuje jej charakter swoimi działaniami. Ma na to papiery.

– To kandydat kompromisu i to dużo mówi o jego pozycji na litewskiej scenie politycznej. Jest tam od 30 lat i ma polityczną pamięć słonia – opisuje Kubiliusa w rozmowie z „Wyborczą” Dominik Wilczewski, politolog, analityk specjalizujący się w historii i systemie politycznym Litwy, autor książki „Litwa po litewsku”. – Jako premier mierzył się z kryzysami gospodarczymi – rosyjskim pod koniec lat 90. XX w. i światowym z 2008 r. Musiał zamrażać emerytury i budżetówkę. Przetrwał: przegrał wybory, ale utrzymał stanowisko.

Wilczewski dodaje: – Może nie ma aparycji politycznej, jest raczej mało przebojowy, taki typ pracusia – ale potrafi podejmować zdecydowane i niepopularne działania, działać w niesprzyjających okolicznościach. Skutecznie lawirował między siłami politycznymi koalicyjnego rządu. Unijna administracja to inny świat niż litewska, ale jego doświadczenie może mu pomóc.

Kubilius jest z wykształcenia fizykiem. W opozycyjnej organizacji Sajudis (pl. „Litewski Ruch na rzecz Przebudowy”) Kubilius był od początku, od 1988 r., a w latach 1990-92 pełnił funkcję sekretarza najważniejszej litewskiej organizacji niepodległościowej. Przez lata współpracował z pierwszym przywódcą niepodległej Litwy Vytautem Landsbergisem.

Dwukrotnie był premierem Litwy (w l. 1999-2000 i 2008-12), a w czerwcu 2024 r. po raz drugi został europosem. Łączy więc doświadczenie polityki krajowej i brukselskiej. Co istotne dla Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej – doskonale rozumie zagrożenie rosyjskie dla wschodniej flanki UE i Sojuszu Północnoatlantyckiego. Także w liczbach.



• **Zadaniem Kubiliusa jest rozruszanie nie tyle europejskiej obrony, co europejskiego rynku obronnego** FOT. PHILIPP SCHULZE/AFP/EAST NEWS

– W ub.r. Rosjanie wydali na wojnę w Ukrainie ponad 120 mld dolarów. Ukraińcy 80 mld, z których tylko 40 dostali od Zachodu. Możemy więc mówić o perspektywie zwycięstwa Ukrainy tylko wtedy, jeśli zwiększymy naszą pomoc dwa-trzy razy – przekonywał w lipcu w Strasburgu. I dodawał, że „tym, którzy sugerują, aby Ukraina zgodziła się na Putnowskie warunki pokoju”, sugeruje „rozważyć możliwość oddania Putinowi kawałka terytorium własnego kraju”.

W niedawnym wywiadzie dla „Financial Timesa” ostrzegł z kolei, że Rosja osiągnie gotowość do ataku na któreś z państw UE w 2029 r.

Amunicja, głupcze!

Nic dziwnego, że za jedno z kluczowych zadań Unii Litwin uznaje zbudowanie solidnych rezerw amunicji. W tekście dla portalu Wszystko, Co Najważniejsze pisał m.in., że produkcja pocisków artyleryjskich w UE musi zostać zwiększona o 140 proc. do końca 2025 r., jeśli ma pokryć minimalne zapotrzebowanie Kijowa.

Zdaniem Kubiliusa „możliwości zachodniego przemysłu wojskowego, którego mobilizacja została uruchomiona dopiero w wyniku inwazji Rosji na Ukrainę, wciąż nie są w stanie w pełni zaspokoić ukraińskich potrzeb”, natomiast Zachód nie dogoni Rosji z produkcją, jeśli jej wzrost poszczególne kraje będą planowały oddzielnie, bez wspólnej strategii.

Tyle że jako unijny komisarz nie będzie mógł – jak każdy szef resortu obrony w każdym państwie członkowskim – po prostu wydać rozporządzenia typu: „Zwiększamy zapasy amunicji, tak żeby starczyło jej na parę lat wojny z Rosją”.

Tuż po wyborach do Parlamentu Europejskiego Camille Grand, francuski politolog z Europejskiej Rady Spraw Zagranicznych (ECFR), mówił w rozmowie z Deutsche Welle, że „urzędnik, który pracowałby nad obronnością UE w pełnym wymiarze godzin, ma w obecnej epoce sens”. I pytał jednocześnie, czy UE szuka „komisarza ds. przemysłu obronnego”, czy „ministra obrony” i łącznika z NATO.

Grand, który na obronności zna się jak mało kto w Europie – do 2022 r. był asystentem sekretarza generalnego NATO – stawiał na to pierwsze rozwiązanie: komisarza, który skoordynowałby działania UE w zakresie zdolności obronnych i przemysłu obronnego. Wie bowiem, co dla państw UE jest świętością.

„To państwa członkowskie będą zawsze odpowiedzialne za swoje siły zbrojne” – podkreśliła w piśmie określającym zadania Kubiliusa von der Leyen. Pismo takie – czyli mission letter – dostaje każdy komisarz, jest potem rozliczany z jego realizacji.

Szefowa KE nie chce wysyłać Kubiliusa na wojnę z ministrami obrony państw członkow-

skich – z których każdy wobec NATO występuje na równi z innymi – bo wie, że to starcie by przegrał. Charakter misji nowego komisarza najlepiej określa napisana przez nią wyliczanka: inwestycje, przemysł, zamówienia, badania, innowacje.

Zadaniem Kubiliusa jest więc rozruszanie nie tyle europejskiej obrony, co europejskiego rynku obronnego. Rynku, na którym działają prężni państwowi aktorzy – choćby Francja i Niemcy – ale który trudno nazwać wspólnym.

– Współczesne litewskie tradycje polityczne to, inaczej niż w spolaryzowanej Polsce, ucieranie kompromisów i budowanie porozumień między różnymi siłami politycznymi. Kubilius funkcjonował w tych warunkach. W UE, gdzie jest wielu uczestników gry, o często sprzecznych interesach, może być brokerem porozumień – ocenia Wilczewski.

Unia chce się zbroić

Zgodnie z planem szefowej KE, w myśl którego portfolio komisarzy są ze sobą mocno powiązane, Kubilius będzie musiał współpracować z szefową dyplomacji UE. Sprawę ułatwia to, że jest nią jego bliska sąsiadka z Estonii, była premierka i też twarda przeciwniczka Rosji Kaja Kallas. Raportować Litwin ma do innej przedstawicielki wschodniej flanki – wiceprzewodniczącej wykonawczej KE ds. technologii Finki Henny Virkunen.



• **Andrius Kubilius** FOT. EUROPEAN COMMISSION

To, co jest mocną stroną Andriusa Kubiliusa, czyli nastawienie na kompromis, może się stać słabością, jeśli jako komisarz okaże się zbyt miękki i nie przebiję się ze zdecydowanym działaniem

A w pracy ma bazować na wnioskach z raportu ws. obrony cywilnej i gotowości bojowej UE pióra innego Fina, byłego prezydenta Saulego Niniotoc.

Dominik Wilczewski spodziewa się „bardzo ścisłej współpracy” tego trzyosobowego antyrosyjskiego klastra Komisji Europejskiej.

– Zakładam, że Kubilius i Kallas będą stanowić w miarę wspólny front i akcentować, że wszystkie państwa bałtyckie, w tym Finlandia, która po dołączeniu do NATO gra z nimi w zasadzie w jednej drużynie, mają podobny pogląd na politykę wobec Rosji – mówi Wilczewski. – Kraje bałtyckie zasadniczo zgadzają się co do tego, że wydatki na obronę trzeba zwiększać – zaznacza ekspert.

Jak to zrobić? Między innymi na przygotowanie propozycji w tym zakresie Kubilius dostał od von der Leyen sto dni od rozpoczęcia kadencji.

Między kompromisem a ugodowością

Na razie nie ma jeszcze daty rozpoczęcia urzędowania nowej Komisji. Lepiej jednak by było dla Kubiliusa, by zaczął pisać swoje credo od razu.

W dokumencie ma nakreślić plan rozwoju europejskiej obrony i przedstawić pomysły m.in. na współpracę z komisarzem ds. transportu w zakresie podwójnego wykorzystywania – cywilnego i wojskowego – korytarzy infrastruktury transportowej Wspólnoty.

Wśród zadań byłego premiera Litwy znajdują się również:

- budowa Wspólnego Rynku Obronnego produktów i usług,
- walka o standaryzację sprzętu wojskowego w ramach NATO,
- forsowanie wspólnych zamówień sprzętu i ekwipunku od europejskich firm,
- rozpoczęcie współpracy z państwami członkowskimi nad implementacją Europejskiej Tarczy Powietrznej,
- wdrażanie Europejskiej Strategii Przemysłu Obronnego.

Do tego ma – tu przyda się współpraca z Virkunen – budować odporność UE na cyberataki i wojnę hybrydową.

Dużo? Kubilius będzie też musiał współpracować z polskim komisarzem ds. budżetu Piotrem Serafinem, bo na wszystkie wymienione wcześniej działania musi oczywiście szukać pieniędzy. Wdrażanie ASAP, czyli Aktu Wspierania Produkcji Amunicji, za darmo się nie robi. Sama Ursula von der Leyen koszt rozwoju unijnych zdolności obronnych szacuje na 500 mld euro przez najbliższych dziesięć lat.

Aby zacząć walczyć o budżetowe wsparcie przemysłowej bazy obronnej Europy, Litwin musi najpierw podczas wysłuchań przekonać do siebie europarlament. Na pomocy PE powinno mu zależeć, jeśli chce odnieść sukces w starciu z dużymi krajami Unii chroniącymi interesów własnych sektorów zbrojeniowych i niezbyt chętnymi do wspólnego zadłużania się na europejską obronę, nawet z Putinem za miedzą.

– Zanim rozdano karty w Komisji, w litewskim dyskursie politycznym pojawiły się głosy, że warto by było zdobyć znaczące portfolio, które będzie decydować o sprawach szczególnie istotnych z punktu widzenia na przykład bezpieczeństwa. Więc nominację Kubiliusa można rozpatrywać jako sukces polityczny Litwy – podsumowuje Dominik. Ale zastrzega: – To, co jest mocną stroną Andriusa Kubiliusa, czyli nastawienie na kompromis, może się stać słabością, jeśli jako komisarz okaże się zbyt miękki, nie będzie potrafił postawić na swoim i nie przebiję się ze zdecydowanym działaniem. ●

Chińska rakietą wycelowana w Pacyfik

Eksperci zwracają uwagę, że pierwszy raz od dekad Pekin otwarcie opowiedział o próbie pocisku balistycznego tej klasy.

Maria Kruczkowska

Świat przywykł do podobnych wiadomości, ale przychodzą one przede wszystkim z Północnej Korei. Od lat reżim Kim Dzong una straszy międzynarodową społeczność kolejnymi testami rakiet. Tym razem jednak identyczny sygnał wyszedł z Chin.

W środę (25.09), podczas konferencji prasowej, Pekin potwierdził przeprowadzenie testu balistycznej rakiety międzykontynentalnej, ICBM, która spadła do Pacyfiku. W wydanym oświadczeniu chińskie ministerstwo obrony podkreśliło, że rakietą była uzbrojona w „atrapę głowicy atomowej”.

Sił rakietowe Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej wystrzeliły pocisk o 8.44 rano czasu lokalnego – zakomunikował resort, który dodał, iż chodzi o „rutynowy test przewidziany w naszym rocznym planie szkoleń”. – Rakietą nie miała na celu żadnego kraju czy obiektu – głosi też komunikat, który nie wymienia typu pocisku. Eksperci typują DF-41, rakietę pokazaną w 2019 r w Pekinie na defiladzie

z okazji 70 rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej z zasięgiem między 12000 a 15000 km.

Reżimowa agencja informacyjna Xinhua poinformowała, że sąsiednie kraje zostały wcześniej powiadomione o teście. Agencja nie podała ani jego trajektorii ani miejsca, gdzie pocisk wpadł do oceanu.

Z mapy, którą przedrukowały chińskie media za Xinhua, wynika jednak, że rakietą spadła na Oceanii między takimi państwami wyspiarskimi jak Wyspy Salomona, Nauru, Tuvalu, zachodnia Samoa, Fidżi i Nowe Hybrydy.

Chiny zbroją się w głowice jądrowe

Pentagon, który czujnie śledzi postępy rywala, oświadczył rok, że tempo modernizacji i rozbudowy chińskiego arsenału jądrowego jest szybszy, niż przewidywali amerykańscy eksperci.

Według ubiegłorocznych szacunków Waszyngtonu Chiny mają już ponad 500 gotowych do użycia głowic nuklearnych, z czego około 350 to głowice do balistycznych pocisków międzykontynentalnych.

Dziś w wyścigu zbrojeń jądrowych prowadzą USA a za nim Rosja. Pentagon przewiduje jednak, że wzrost liczby chińskich głowic jądrowych w kolejnej dekadzie będzie postępował błyskawicznie.

Test zaskoczył ekspertów nie tylko dlatego, że Chiny przeprowadzi-

ły go otwarcie. Inaczej niż do tej pory Pekin wystrzelił rakietę na wody międzynarodowe.

Do tej pory w testach Chiny wykorzystywały rakietę z silosów na wschodnim wybrzeżu, kierując ich lot na pustynie w zachodniej części kraju – tłumaczy agencji AP James Acton, dyrektor wykonawczy Programu Polityki Jądrowej i starszy ekspert amerykańskiego ośrodka badawczego Carnegie Endowment for International Peace. Możliwe, że kraj postanowił iść w ślad za USA, które wystrzeliwuje swoje rakietę do Oceanu.

– Kiedy Chiny czegoś nie robiły przez 44 lata i nagle zaczynają to robić, jest nad czym się zastanawiać – mówi AP Acton. – To chiński sposób, by nam zakomunikować: podobnie jak wy nie wstydźmy się posiadania broni jądrowej i zamie-

Znajdujemy się u progu nowej ery. Ery, w której Chiny i USA rozpoczynają wyścig zbrojeń

JEFFREY LEWIS
amerykański ekspert rakietowy
w rozmowie z AP

rzamy zachowywać się jak wielka potęga atomowa – dodaje ekspert.

Pekin przeży nuklearne muskuły

Sygnał jest tym mocniejszy, że Chiny wystrzeliły rakietę w czasie gdy w Nowym Jorku trwało Ogólne Zgromadzenie ONZ. Chiny są jednym z jego pięciu stałych członków (pozostałe to USA, Rosja, Wielka Brytania i Francja) z prawem weta.

Eksperci nie wykluczają, że miała ona też adresata wewnętrznego. W tym roku armię chińską skompromitowała seria skandali korupcyjnych wykrytych w jej wojskach rakietowych. Próba przypuszczalnie miała jej przywrócić stracony prestiż. Chińska partia komunistyczna daje też światu znak, że, mimo spowolnienia gospodarczego, utrzymuje kontrolę nad krajem i zamierza wyprzedzić USA na scenie międzynarodowej.

W Japonii i na Tajwanie resorty obrony nie odpowiedziały na pytania AP. Oba kraje, podobnie jak Korea Południowa, rozbudowują obecnie swoje siły obrony w przewidywaniu chińskiego ataku, włącznie z systemami wczesnego alarmowania i budową schronów.

Do testu doszło na Pacyfiku, gdzie potęga Chin jest coraz wyraźniejsza i dochodzi do kolejnych incydentów terytorialnych. Najbardziej po teście chińskiej rakiety niszczyciel Japońskich Morskich Sił

Samoobrony „Sazanami” przepłynął po raz pierwszy przez Cieśninę Tajwańską.

– Towarzyszyły mu jednostki australijskie i nowozelandzkie płynące na wspólne manewry na Morzu Południowochińskim – podała japońska stacja NHK.

Marynarki zachodnie, które co pewien czas wpływają do Cieśniny, twierdzą, że chcą w ten sposób podkreślić swoje prawa do swobodnej żeglugi na ważnym szlaku międzynarodowym. Chiny, które uważają Tajwan za „chwilowo odłączoną chińską prowincję” a Cieśninę za chińskie wody wewnętrzne, reagują na to gniewem. Obserwatorzy spodziewają się, że tak będzie i tym razem.

Zaniepokojenie testem balistycznym Chin

Mimo zapewnień Pekinu, że wystrzelenie ICBM miało „charakter rutynowy” świat nie kryje zaniepokojenia. W komunikacie Pekin twierdzi, że ostrzegł wcześniej o nim kraje „których to dotyczy” jednak Japonia, Australia i Nowa Zelandia informację zdementowały, twierdząc, że nie zostały o niczym powiadomione.

Australia określiła chiński test jako „destabilizujący i podnoszący ryzyko przeliczenia się”. Canberra domaga się w związku z tym „wyjaśnienia” od Pekinu. Również Nowa Zelandia skrytykowała próbę chińską jako „niemile widziany i niepokojący incydent”. ●

REKLAMA

Kraj/34337702

AR
AW

Agencja Rozwoju
Aglomeracji Wrocławskiej

Wrocław miasto spotkań

24 października

MADE IN
WROCLAW

Stage of knowledge

Networking

Kup bilet!



Inspiracja

Innowacje

Technologia

Chora składka zdrowotna

Składkę przedsiębiorców należy uzdrowić, ale nie w ten sposób, by poseł-biznesmen-doradca, zamiast oddać zaledwie 1,3 proc. z zarobionego miliona złotych, oddał 0,8 proc. swojego zarobku – pisze dr Tomasz Lasocki.

Tomasz Lasocki

Składka zdrowotna wymaga uzdrowienia. W tej kwestii zgadza się rząd. I cała koalicja. I opozycja też. Społeczeństwo również. Co takiego jest w niej do naprawy i najważniejsze: jak ją naprawić?! Na tym polu do jedności niezwykle daleko. Przynajmniej rządowi uzdrowiciele osiągnęli wewnętrzne porozumienie. Tym samym przycichnie festiwal koalicyjnych recept, z których jedne były bardzo trafne, inne oferowały placebo, a niektóre miały leczyć dżumę wiadomo czym.

W założeniach budżetowych przypisano terapię, która ma kosztować Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ) 4 miliardy złotych i podobno ma być refundowana z budżetu. Tylko 4, bo mogło być drożej. Jest taniej, ale za to nie dla wszystkich. Skorzystają prowadzący działalność gospodarczą, bo nie będą musieli płacić zdrowotnej od zysku ze sprzedaży auta czy innych składników majątku firmy. Szczegóły nie są znane, ale mają zostać odkryte bliżej końca roku.

Spójrzmy szerzej

W nadchodzącym roku NFZ zamierza otrzymać 173 mld zł składki, a kolejne niecałe 25 mld zł zostanie dopłacone z innych środków publicznych – głównie z budżetu. Świadczenia medyczne mają kosztować 183,7 mld zł. To dużo, ale za mało. Za mało o 27 mld zł, żeby utrzymać dotychczasowy poziom świadczeń, przed czym przestrzegają Wojciech Wiśniewski i inni autorzy raportu o luce w opiece zdrowotnej w latach 2025-2027.

Stoimy na brzegu morza możliwości. Może rząd znajdzie dodatkowe środki w budżecie. Może oszczędzimy na nadwykonaniach – czyli ściślej: na tym, że komuś odmówimy lub przesunięto leczenie. Może starzejące się społeczeństwo nieco rzadziej będzie chorowało. Lepiej nie będzie, ale może jakoś to będzie.

Miało być lepiej. Wyższe składki od przedsiębiorców jako element Polskiego Ładu miały od 2022 r. polepszyć sytuację NFZ i skierować kraj ku wyłożeniu 7 proc. PKB na ochronę zdrowia. Ład tak zadziałał, że po miesiącu minister finansów opuścił gmach na Świętokrzyskiej, po pół roku interwencyjnie obniżono podatki, co pod koniec roku postawiło państwo przed groźbą braku finansowania dla kluczowych wydatków.

Procedowaną w listopadzie 2022 r. ustawą od 2023 r. istotnie obcięto między innymi wpływy składkowe NFZ od osób, za które składki dotychczas płaciło państwo. Doszły koszty. Dołożono wiele zadań nowych (to znaczy dotychczas finansowanych z dotacji budżetowej), takich jak ratownictwo medyczne, zakup szczepionek czy leków dla seniorów.

Obecnie największy przyrost kosztów jest wywoływany przez mechanizm wzrostu wynagrodzeń zatrudnionych w podmiotach leczniczych. Rokroczne ustawowe podwyżki poprawiają sytuację pracowników opieki zdrowotnej, ale skoro Funduszowi nie zapewniono dodatkowego źródła finansowa-



• **Obecnie na wizytę u lekarza specjalisty czeka ponad 2 mln pacjentów, kolejne kilkaset tysięcy na leczenie szpitalne** FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Nasza składka, nasze zdrowie”

• To cykl tekstów Wyborcza.biz, w których chcemy zachęcić do przyjrzenia się tematowi finansowania ochrony zdrowia w Polsce. Obecnie na wizytę u lekarza specjalisty czeka ponad 2 mln pacjentów, kolejne kilkaset tysięcy na leczenie szpitalne, na serwisach zbiorkowych trwają tysiące kwest na leczenie raka czy odzyskanie wzroku, brakuje lekarzy i pielęgniarek, a my... dyskutujemy o obniżce składki zdrowotnej. Jak to możliwe?

nia, to nie powinno dziwić, że zakończył rok 2023 z 16-miliardową stratą, która pochłonęła większość funduszu zapasowego.

Jeszcze szerzej

Często można usłyszeć, że niesatysfakcjonująca dostępność ważnych świadczeń zdrowotnych to problem nieefektywnego zarządzania olbrzymimi środkami, które przeznaczamy na opiekę zdrowotną. W pewnym stopniu tak, jednak w Polsce oszczędnie przeznaczamy środki na zdrowie. Niejeden borykający się z problemami zdrowotnymi teraz słusznie zmarszczy czoło, ponieważ choroba może go kosztować więcej, niż posiada. Jednak przed szkodą nie lubimy wydawać pieniędzy na zdrowie – czy to publicznych, czy prywatnych.

Eurostat twierdzi, że w 2021 r. przeznaczaliśmy na ten cel 6,4 proc. PKB, a bardziej oszczędnie w Europie były tylko społeczeństwa Luksemburga (6,4 proc.) i Liechtensteinu (6 proc.). Średnia unijna (10,9 proc.) jest dla polskiego systemu nieosiągalna, ale nawet Czesi (9,5 proc.), Słowacy (7,8 proc.), Węgrzy (7,4 proc.) czy Rumuni (6,5 proc.) byli skłonni przeznaczyć na zdrowie większy odsetek PKB.

Współczesny Zamoyski powiedziałby, że takie będą usługi publiczne, jakie ich finansowanie. Łyżką dziegiu w tej beczce dziegiu niech będzie stwierdzenie, że utrzymanie wydatków zdrowotnych na dotychczasowym poziomie PKB przy wzroście kosztu zatrudnienia w podmiotach medycznych i zwiększaniu się zapotrzebowania coraz starszego społeczeństwa musi oznaczać regres dostępności świadczeń.

Składka a sprawa przedsiębiorców

Do NFZ zazwyczaj oddajemy 9 proc. naszego przychodu. Zazwyczaj, bo nie wszyscy. Nic albo symbolicznie do NFZ dorzucają się przedsiębiorcy rolni. W odniesieniu do pozostałych przedsiębiorców lobbujący za obniżką składek z chęcią przekazują obliczenia głównego ekonomisty Federacji Przedsiębiorców Polskich Łukasza Kozłowskiego wskazujące, że w 2023 r. przeciętna składka pracujących wyniosła niemal 500 zł, ale przedsiębiorcy pozarolniczy ponieśli ciężar ponad 800 zł.

Umyka apologetom obniżek inne ustalenie tego ekonomisty, który obliczył, że ta pracownicza pięćsetka to oddanie państwu 8,3 proc. przychodu, zaś wskazane 800 to

wyrzeczenie się 6,9 proc. dochodu przeciętnego przedsiębiorcy.

W rzeczywistości prowadzący pozarolniczą działalność dorzucają się procentowo jeszcze mniej, ponieważ ta ostatnia dana nie uwzględnia korzystających z rozliczenia ryczałtowego. Czy przedsiębiorcy (rolni i pozarolniczy) powinni oddać na zdrowie taki sam odsetek swoich zarobków co inni? Takie postulaty byłyby w polskiej debacie wywrotowe czy wręcz „komunistyczne”.

Kto to widział, by na wspólny cel dorzucano się wedle możliwości – na podstawie rzeczywiście liniowej składki płaconej od

Wydatki na ochronę zdrowia*

6,4 proc. PKB

• Polska

6 proc.

• Liechtenstein (najmniej w Europie)

10,9 proc.

• średnia unijna

*DANE EUROSTATU

dochodu. Spór polityczny dotyczy nie tego, „czy” przedsiębiorcom składkę obniżyć, ale „o ile” ma być mniejsza.

Uzdrowić, ale jak?

Składkę przedsiębiorców należy uzdrowić, ale nie w ten sposób, by poseł-biznesmen-doradca, zamiast oddać zaledwie 1,3 proc. z zarobionego miliona złotych, oddał 0,8 proc. swojego zarobku, czyli dziesiątą część tego, co oddadzą pozostali.

Przejęcie postulatów populistów z prawej strony jeszcze bardziej napędzi im poparcie, jeśli państwo nie wypełni konstytucyjnego zadania zapewnienia dostępu do opieki zdrowotnej.

Oszczędzanie na finansowaniu kluczowych zadań państwa kusi słodkością swojej doraźności, ale zaniedbania mszczą się po czasie i latami.

Również ja się zgadzam, że jest co zmieniać w składce zdrowotnej przedsiębiorców. Choćby to, że dochód niezbędny do jej obliczenia trzeba ustalać osobno – niezależnie od PIT czy „małego ZUS”. Choćby to, że jest niestała i należy ją rozliczać miesięcznie, a później rocznie, co prowadzi do znacznych nadpłat (w 2022 r. na ponad 2 mld zł) i niedopłat (w 2022 r. na 1 mld zł).

Choćby to, że minimalna miesięczna składka nie uwzględnia tego, że różni przedsiębiorcy mają różnie rozłożony strumień przychodów w roku. Choćby to, że przedsiębiorca w mnogości możliwości, najczęściej do 20 lutego, musi przewidzieć, który sposób rozliczenia z fiskusem/NFZ będzie w rozpoczynającym się roku dla niego najkorzystniejszy – bez opcji zmiany.

Choćby to, że można łatwo ją ominąć, wyprzedając środki trwale w miesiącu, w którym zawiesiło się prowadzenie firmy. Trzeba uprościć składkę zdrowotną, ale nie musi się to wiązać z ograniczeniem finansowania opieki zdrowotnej.

Nie traćmy jednak z oczu horyzontu. Neutralna dla finansów NFZ racjonalizacja zasad poboru składki zdrowotnej nie załatwi najważniejszego problemu. Zgodnie z obliczeniami Sławomira Dudka, Łukasza Kozłowskiego, Bernarda Waśki i Wojciecha Wiśniewskiego na utrzymanie dotychczasowego poziomu świadczeń opieki zdrowotnej potrzebujemy średnio ok. 43 mld zł rocznie w okresie trzyletnim.

To oznacza radykalne zwiększenie finansowania, radykalne cięcia w innych obszarach wydatkowych lub radykalne zmniejszenie dostępności świadczeń. Będzie bolało. Każde z tych rozwiązań. ●

Dr Tomasz Lasocki jest ekspertem od ubezpieczeń społecznych. Na co dzień wykłada je na Politechnice Warszawskiej oraz jest ekspertem Federacji Przedsiębiorców Polskich.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339189

Dnia 25 września 2024 roku odszedł



**Grzegorz Konstanty
Tuderek**

Mąż, Ojciec - Wspaniały Człowiek

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
27 września 2024 roku o godzinie 12.15
w kościele pw. NMP Królowej Świata przy ulicy Opaczewskiej 20,

po czym spocznie na Cmentarzu Pyry
przy ulicy Farbiarskiej w Warszawie

pograżeni w żalobie

Żona z Diećmi i Rodzina

Polska AI traci ekspertów

Twórca i pierwszy prezes IDEAS NCBR Piotr Sankowski odchodzi ze spółki. – Szkoda, że urzędnicy, zamiast wspierać, destabilizują rozwój AI w kraju – komentują dla Wyborcza.biz eksperci.

Bolesław Breczko

Piotr Sankowski złożył rezygnację z pracy w IDEAS NCBR. Był twórcą tego ośrodka i pierwszym prezesem oraz liderem grupy badawczej o nazwie Inteligentne Algorytmy i Struktury Danych. Jest jedynym polskim naukowcem, który zdobył cztery granty ERC przyznawane przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych. Ostatni z grantów otrzymał w ramach pracy w IDEAS NCBR, teraz grant odejdzie razem z nim (granty ERC przyznawane są imiennie, nie na jednostkę naukową). Nowym prezesem IDEAS NCBR zostanie dr Grzegorz Borowik.

– Dużym zaskoczeniem jest brak wyboru poprzedniego dyrektora, pomysłodawcy oraz założyciela IDEAS, dr. hab. Piotra Sankowskiego, jednego z najbardziej rozpoznawalnych na świecie polskich naukowców w informatyce – komentuje dla Wyborcza.biz prof. Łukasz Kowalik, dzie-



• **Piotr Sankowski, jeden z najbardziej rozpoznawalnych na świecie polskich naukowców w informatyce, odchodzi z IDEAS NCBR** FOT. IDEAS NCBR

kan Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW. – W IDEAS udało mu się stworzyć zespoły kierowane przez wysokiej klasy ekspertów regularnie uzyskujące wyniki naukowe doceniane na czołowych światowych konferencjach w dziedzinie sztucznej inteligencji, kryptografii, grafiki komputerowej oraz algorytmiki. Z pewnością poprzeczka zawieszona jest bardzo wysoko.

IDEAS NCBR
Sankowski odegrał znaczną rolę w budowie IDEAS NCBR. Oprócz samego powołania jednostki do istnie-

nia w 2021 r. ściągnął do niej wybitnych ekspertów z dziedziny sztucznej inteligencji. Do udziału w radzie naukowej zaangażował prof. Martę Kwiatkowską z Uniwersytetu Oksfordzkiego.

– Jestem zaskoczona tą decyzją i martwi mnie przyszłość AI w Polsce z nowym prezesem, który nie ma odpowiedniego profilu – komentuje dla Wyborcza.biz prof. Marta Kwiatkowska.

Wyborcza.biz dowiedziała się, że odejście z IDEAS NCBR planują też inni naukowcy, którzy nie ogłosili tego jeszcze oficjalnie.

Eksperci z obszaru badań nad sztuczną inteligencją zaznaczają, jak ważne w tej branży jest nazwisko: z jednej strony liczba publikacji i cytowań, a z drugiej osobista znajomość z innymi. Zaznaczają, że zmiany na stanowisku prezesa IDEAS NCBR mogą mieć skutki dla funkcjonowania całej instytucji.

Czy wróć?

– Zmiany personalne w tego typu instytucjach, szczególnie gdy wydają się motywowane pozamerytorycznie, pogłębiają problem z przyciąganiem najlepszych specjalistów z powrotem do Polski – ocenia dr Dominik Batorski z Uniwersytetu Warszawskiego, który kieruje radą programową największej konferencji naukowej o AI w Polsce Data Science Summit. – W zeszłym roku prowadziłem rozmowy z kolegą, który po latach kariery w Stanach Zjednoczonych rozważał powrót do kraju i dołączenie do IDEAS. Jego główne obawy dotyczyły stabilności instytucji i możliwości wpływu partykularnych interesów na jej funkcjonowanie. Choć próbowałem go przekonać, że instytucja jest na dobrej drodze, ostatecznie wycofał się z rekrutacji. Dziś muszę przyznać, że miał rację. Szkoda, że urzędnicy, zamiast wspierać, destabilizują rozwój AI w kraju – to zaufanie do instytucji i jej liderów jest kluczem do sukcesu. ●

Zmiany na stanowisku prezesa IDEAS NCBR mogą mieć skutki dla funkcjonowania całej instytucji

REKLAMA

Kraj/34337767

THE FACTORY AUTOMATION COMPANY

Odkryj technologię FANUC!

FANUC

CNC RM R0
Wspólna platforma układu serwo i sterowania CNC

CRX
Nowa era robotów współpracujących Lekkie i łatwe do programowania

QSSR
Szybkie i łatwe uruchomienie robotyzacji

IoT

WWW.FANUC.PL

Spór o transmisje ze sztabu powodziowego

Czy można sięgać po narzędzia populizmu?

Metody zarządzania można zapożyczać choćby i od diabła, nie tylko od Putina, ale pod warunkiem, że to nas nie spycha z drogi do dobrej demokracji

Jacek Żakowski



Donald Tusk nie jest Putinem. Porównywanie Tuska do Putina jest głupie i bez sensu. Porównania zawsze są ryzykowne i rzadko są trafne, bo z natury gubią istotne konteksty. Porównywanie demokratycznych liderów do dyktatorów – szczególnie. Dlatego nie porównuję. Mam nadzieję, że te proste twierdzenia popsują zabawę pisowcom szczęśliwym, że (jak ujął to Marcin Warchol) „Propagandzista uśmiechniętych [czyli ja] porównuje @donaltdusk do Putina” i fantazjują (jak Mateusz Morawiecki w Sejmie), że sztaby powodziowe nazywał „putinadą”. Nie okłamujcie się i nie ciescie się jak szczerbaty na suchary. Słuchajcie uważnie.

Mam też nadzieję, że, prosto stawiając sprawę, utrudnię seansik niewiści na X itp., gdzie rzesza wzmózonych osób poczuła się w obowiązku stanąć pod szyldem „Tusk dobry, Żakowski zły”. Na twitterowe wzmoczenia się uodporniłem, ale sprawa wydaje mi się zbyt ważna, bym beczynnie pozwolił utopić ją w politycznej żółci.

Ta sprawa to transmitowane w telewizjach odprawy kierowanego przez premiera sztabu powodziowego. Gdy pierwszy raz zobaczyłem transmisję, zadałem sobie pytanie, dlaczego takich transmisji, podczas których lider na oczach społeczeństwa przyjmuje mel-dunki, poucza, apeluje i ruga urzędników, nie znamy z innych demokratycznych krajów, a znamy je z putinowskiej Rosji i – słabiej – z innych dyktatur. Bo przecież nie dlatego, że w demokracjach liderzy nie monitorują, nie oceniają, nie kierują, nie oceniają, nie interweniują i nie jadą na teren katastrof. Dlatego w prowadzonym przez Aleksandrę Pawlicką programie „Redakcja” (TVP Info) powiedziałem, że warto się zastanowić, „jaki jest długofalowy skutek czegoś takiego. Bo Tusk sięgnął po metodę putinowską, której się w demokracjach nie stosuje [...] To jest typowy autorytarny model zarządzania”.

Reakcja była gwałtowna. Ale nie było nią prostowanie, że gadam głupoty, bo tak samo robili Obama, Trump, Merkel, Johnson i jest to demokratyczna norma, lecz święte oburzenie, że porównałem Tuska do Putina. Choć mówiłem o „putinowskiej metodzie” (a nie o osobie!) i o potrzebie zastanowienie się nad konsekwencjami jej zastosowania. Takie przekraczanie sensów, personalizacja merytorycznych sporów i gwałtowne moralizujące wzmoczenia obliczone na wywołanie efektu mrożącego, czyli zamknięcie ust krytykom i wątpięcym, są częścią autorytarno-populistycznego wy-



• Minister spraw wewnętrznych Tomasz Siemoniak, premier Donald Tusk i wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podczas narady sztabu kryzysowego, Wrocław 24 września 2024 r. FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

zwania na technologicznych sterydach (X, fb, tik-tok), z którym zmagają się zachodnie demokracje.

Czas jest kluczowy. Po pisowskiej inwazji część społeczeństwa kolejny raz próbuje zbudować polską demokrację. Nie jest lekko. Nie tylko dlatego, że PiS zaminował masę instytucji, ale też dlatego, że zalegitymizował, a nawet znormalizował populizm, polityczną przemoc, chamstwo, agresję, kłamstwo, złodziejstwo, nepotyzm, cwaniactwo, działanie na skróty choćby i wbrew prawu. A zwłaszcza pompował kult jednostki (konkretnie: Prezesa) oraz wodzowski model zarządzania.

PiS-owi poszło łatwo, bo polska tradycja demokratyczna jest słaba, a nawyki i ciągoty autorytarne są silne. Nie tylko w polityce. W polskich rodzinach trzyma się patriariat, w firmach kultura folwarczna, w partiach model wodzowski. Jeśli dodamy do tego familiarystyczny nepotyzm, polaryzację, internetowe bańki i inne cywilizacyjne problemy wszystkich demokracji, to mamy obraz wyzwani zagrażających kolejnej próbie zbudowania demokracji w Polsce.

Nie ma nic dziwnego w tym, że po latach autorytarnych praktyk wiele osób oczekuje odwrócenia wektorów. Czyli: „jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”. Emocjonalnie to jest oczywiste. Nie ma też nic dziwnego w tym, że liczni politycy próbują odpowiadać na te oczekiwania, demonstrując podobny model przywódczej sprawczości. To kusi. Sęk w tym, że to, co za PiS służyło zainstalowaniu w Polsce putinopodobnego reżimu autorytarne-go, za rządów obecnej koalicji niekoniecznie przysłuży się próbie zbudowania demokratycznego społeczeństwa i państwa. Nawet jeżeli pomoże pokonać PiS, może to być pyrrusowe zwycięstwo, gdy niechcianym skutkiem będzie wzmocnienie tendencji autorytarnych.

Zasadniczo nie ma nic złego w zwalczaniu i pokonywaniu autorytarnych populistów ich bronią. Ale pod warunkiem, że takie narzędzia – trumpowskie, putinowskie, pisowskie, orbanowskie – nie spychają demokratów z drogi do demokratycznego państwa prawa, które jest strategicznym celem. Tu trze-

ba być czujnym, jeśli chce się mieć kiedyś dobrą demokrację.

Rządząca koalicja skazana jest na subtelny grę łączącą doraźne oczekiwania różnych grup wyborców i partii, taktyczną użyteczność i drogę do demokratycznego państwa prawa. Na co dzień widzimy, w jak licznych przypadkach trudno jest „demokracji walczącej” te wektory łączyć. Nie tylko, gdy trzeba przywracać praworządność i rozliczać nieprawości PiS, ale też, gdy trzeba zarządzać państwem i komunikować się ze społeczeństwem, których słaba kultura demokratyczna została zdewastowana. Zwłaszcza że sytuacja wymaga pomysłów, które przebiją totalny populizm obecnej opozycji.

Dlatego, sięgając po nowe narzędzia, warto się zastanawiać, co np. sprawa, że transmitowanie odpraw, podczas których – by użyć mniej kontrowersyjnej frazy – „dobry car ustawia bojarów”, jest tak popularne w państwach niedemokratycznych, a w demokracjach nie. Nie mam kompletnej odpowiedzi, ale parę tropów widać.

Po pierwsze, demokracje wyrosły z niezgody na satrapię i mają w DNA lęk przed kultem dominującej jednostki. Stąd nie tylko trójpodział władz, ale też procedury i merytokratyczny podział ról. W sprawnych demokracjach obywatele swobodnie wyrażają opinie, politycy tworzą prawo zgodne z akademicką wiedzą i oczekiwaniami wyborców, urzędnicy je wykonują, eksperci analizują, rzecznicy informują, media, grupy obywatelskie i odpowiedniej służby kontrolują itd. Te podziały nigdy nie są doskonałe, ale im podział ról słabszy, tym demokracja bardziej zagrożona. PiS dążył do jego kompletnego zatarcia w putinowskim systemie elektoralnie legitymizowanej jednolitej władzy państwowej, w którym jeden ośrodek (Prezes!) mówi wszystkim, co mają robić. Budowa demokracji to teraz przede wszystkim wzmacnianie podziału ról. Warto się zastanawiać, czy służy temu przyjęty w obliczu powodzi model zarządzania kryzysowego i sposób jego komunikowania.

Po drugie, zacieranie podziału ról przyspiesza procesy decyzyjne, ale zwiększa ryzyko błędów i osłabia autorytet liderów, któ-

rzy przekraczają swoje merytoryczne kompetencje. Kiedy na przykład premier staje się rzecznikiem rządu i ekspertem w zwalczaniu powodzi, łatwo może wpaść w pułapkę nieprzemyślnych rozwiązań – choćby w sprawie bobrów. Bobrom nic się pewnie nie stanie, bo mają licznych obrońców, ale cierpi autorytet władzy, szczególnie potrzebny w obliczu kryzysów.

Po trzecie, słowa władzy mieszającej rolę odbierane są jako polityczne, więc słabo przekonują wyborców innych opcji. Zastanawiając się, dlaczego społeczeństwa tak różnie wdrażały zalecenia w czasie ptasiej grypy, włoscy i fińscy badacze sprawdzili, kto je komunikował publicznie. We Włoszech, gdzie głównym źródłem był populistyczny premier Silvio Berlusconi, zalecenia były spóźnione i powszechnie lekceważone. W merytokratycznej jeszcze Skandynawii, gdzie politycy medialnie zamilkli, oddając głos ekspertom, społeczeństwa na ogół słuchały zaleceń. Warto się zastanawiać, jak ten mechanizm działa w naszym społeczeństwie, spolaryzowanym nie mniej niż Włochy Berlusconi.

Po czwarte, przykład idzie z góry. Figura omnipotentnego lidera na najwyższym szczeblu, jeśli nie jest dość mocno obwarowana znakami tymczasowości i wyjątkowości, łatwo się namnaża w mających złudzenie swojej omnipotencji głowach rozmaitych szefów, którzy zamarzają, by „być, jak Donald Tusk”. Warto pytać, czy to pomoże w kraju, gdzie zwłaszcza młodzi pracownicy i tak masowo narzekają na autorytarne metody zarządzania.

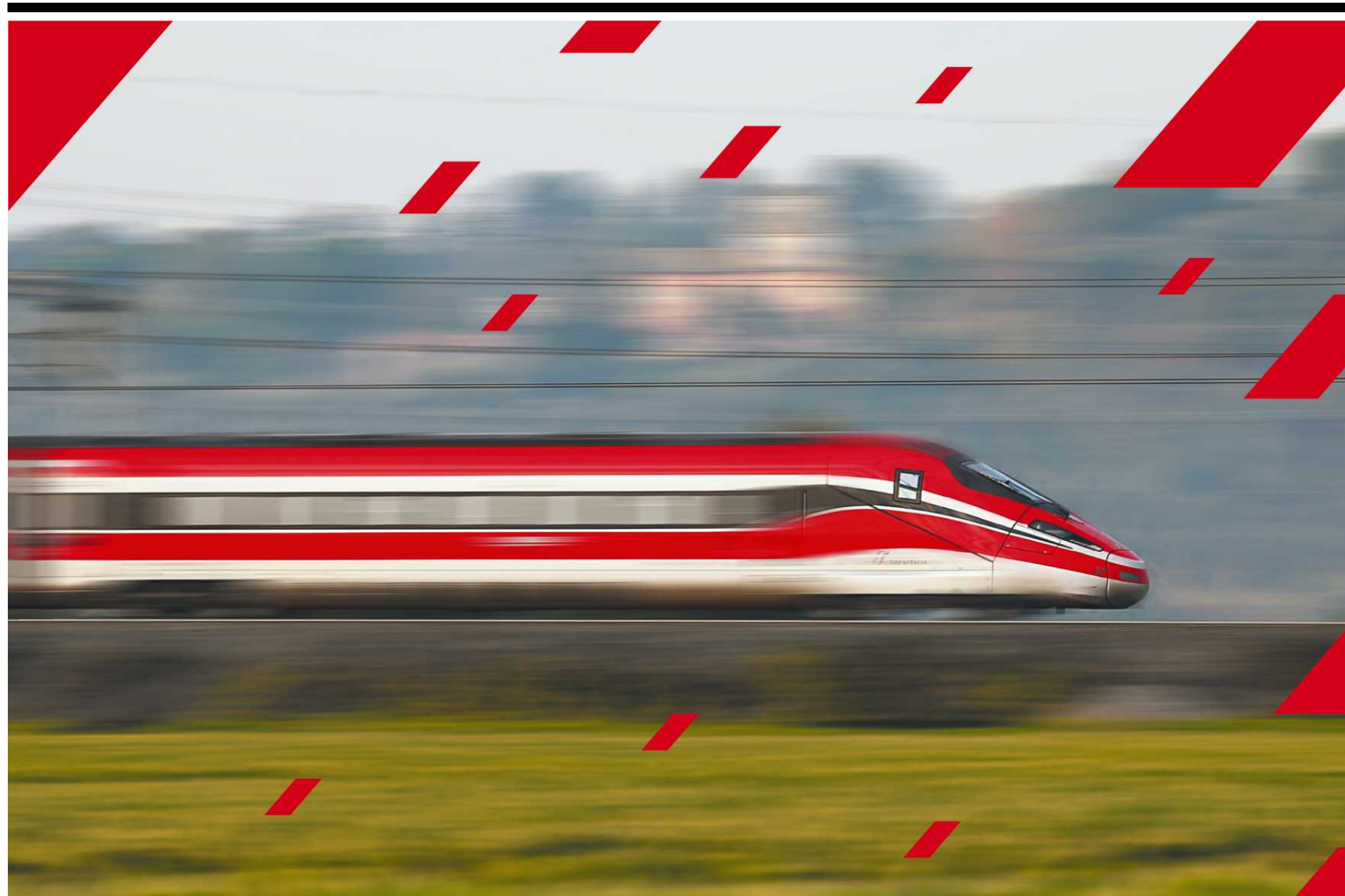
Nie wszystko, co trzeba w takiej sytuacji zrobić, może być całkiem higieniczne wedle tradycyjnych kryteriów demokratycznego państwa prawa. To jest zrozumiałe. Ale jeżeli nie chcemy, jak większość poprzedników próbujących budować lepszy ład (od Rewolucji Francuskiej po pilsudczykowską sanację) obudzić się któregoś dnia w stworzonym naszymi rękami świecie z mrocznych snów, musimy się bez przerwy upewniać, że to, co robimy ze względów taktycznych, przynajmniej nie oddala nas do strategicznego celu. Metody można zapożyczać choćby i od diabła (nie tylko od Putina). W tym nie ma nic złego (zwłaszcza że autorytarni populiści są bardzo kreatywni), ale pod warunkiem, że to nas nie spycha z drogi do dobrej demokracji.

Im mniej będziemy uważni, im bardziej lęklawie będziemy o tym myśleli i rozmawiali, tym większe będzie ryzyko, że – podobnie jak w sanacyjnej Polsce – spełnią się czarne sny demokratów. ●

Jacek Żakowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Poznaj Hitachi Rail

Poznaj Hitachi Rail, globalnego lidera zrównoważonej mobilności obecnego w 51 krajach na całym świecie, w tym w Polsce.

Z bogatym portfolio, obejmującym rozwiązania dla kolei dużych prędkości, pociągów intercity, regionalnych i towarowych oraz sterowania ruchem i multimodalnych systemów biletowych.

HITACHI
Inspire the Next

Magnus von Horn dla „Wyborczej”

ZUPEŁNIE NOWY LĘK

– Nie wiem, co bym zrobił, gdyby moim dzieciom coś się stało. Więc kiedy usłyszałem o makabrycznej historii Dagmar Overbye, pomyślałem o nich – mówi Magnus von Horn. Jego nowy film walczy o Złote Lwy na festiwalu w Gdyni i jest duńskim kandydatem do Oscara.

Piotr Guszowski

Smieje się, że nadal czyta o sobie „urodził się w Szwecji, mieszka w Polsce”. Prawda jest taka, że Magnus von Horn spędził w Polsce prawie połowę swojego życia, tu założył rodzinę, płaci podatki i ma polskie obywatelstwo. Akcja jego najnowszego filmu, „Dziewczyny z igłą”, rozgrywa się co prawda tuż po I wojnie światowej w Kopenhadze, ale mocno odcisnęły się na niej wydarzenia w Polsce. Film walczy m.in. o Złote Lwy na festiwalu w Gdyni.

ROZMOWA Z
MAGNUSEM VON HORNEM
reżyserem filmowym i scenarzystą

PIOTR GUSZKOWSKI: Czy mi się wydaje, czy większość twoich filmów powstała z inspiracji prawdziwymi zbrodniami?

MAGNUS VON HORN: Każda z tych zbrodni sprawiła, że zacząłem się czegoś bać. I to lęk był dla mnie stymulatorem, punktem wyjścia do dalszych rozważań. Przeczytałem np. o chłopaku, który uduślił swoją dziewczynę. Działał pod wpływem silnych emocji. Pochodził z takiego domu jak mój. Zadałem sobie wtedy pytanie: „Czy ja też byłbym zdolny kogoś zabić?”. Odpowiedź mnie przeraziła.

Stąd się wziął twój pełnometrażowy debiut „Intruz”. A „Dziewczyna z igłą”?

– To ma związek z tym, że jestem tatą. Noszę w sobie teraz zupełnie nowy gatunek lęku, który zostanie już ze mną do końca. Nie wiem, co bym zrobił, gdyby moim dzieciom coś się stało, więc kiedy usłyszałem o makabrycznej historii Dagmar Overbye, która była inspiracją dla „Dziewczyny z igłą”, od razu pomyślałem o nich. Zdarza się, że leżę w nocy w łóżku, a moją głowę wypełniają przerażające myśli. Nie chcę nawet głośno mówić jakie.

Leżysz tak sobie i...

– I czuję, jakby zaraz miała mnie pochłonąć czarna dziura. Zamiast poddać



• **Film „Dziewczyny z igłą” wejdzie do polskich kina na początku 2025 r.**
FOT. GUTEK FILM

się bezwładnie temu uczuciu albo próbować uciekać, wolę je wykorzystać jako paliwo. Jest w tym oczywiście pewna pułapka.

Co masz na myśli?

– To nie może być statement, rodzaj sesji terapeutycznej ani stand-upu, że wchodzę na scenę i mówię: „Nazywam się Magnus von Horn i boję się o swoje dzieci”. Muszę znaleźć właściwą formę. Jak Stephen King, on jest w tym mistrzem. Uwielbiam jego „Smętarz dla zwierzaków”. King opowiada tam o tym, do czego zdolny jest człowiek, kiedy bezgranicznie kocha i nie chce się pogodzić ze stratą. Próbuje zapęlić pustkę, nie bacząc na konsekwencje.

Magnus von Horn

• Ur. w 1983 r. w Goteborgu. Reżyser i scenarzysta. Absolwent Łódzkiej Szkoły Filmowej. Bohaterem jego debiutu, głośnego „Intruz”, był nastolatek, który wraca w rodzinne strony po odbyciu kary za popełnioną zbrodnię. W „Sweat” von Horn skierował kamerę na trenerkę fitness, która na Instagramie ma 600 tys. followersów. Za oba zdobywał nagrody na festiwalu w Gdyni.

Ty też początkowo przymierzałeś się do horroru, ostatecznie powstała mroczna baśń dla dorosłych.

– Dziewczyna na strychu, która marzy o lepszym życiu, księżę na białym koniu, który stchórzył, i wiedźma w sklepie ze słodczymi – to podziało na moją wyobraźnię. Ale lubię też myśleć o moim filmie jak o science fiction. Science fiction stanowi lustro, w którym odbijają się współczesne niepokoję i dylematy. Według mnie kino kostiumowe może działać w podobny sposób.

Chociaż akcja „Dziewczyny z igłą” rozgrywa się sto lat temu, opowiadamy o naszych czasach. Chciałbym wciągnąć widza w grę, która polega na porównaniu tego, co widzi na ekranie, z rzeczywistością w swoim kraju.

Kiedy szukasz tych podobieństw, myślisz o Polsce?

– Oczywiście. Nie chcę zniechęcać zagranicznych widzów, natomiast wydaje mi się, że ten film będzie mocniej rezonował z polską publicznością niż ze szwedzką czy duńską, bo Polacy zoba-

czą w nim świat, który dobrze znają. Na tym mi przynajmniej zależało.

Opresyjny świat, w którym kobiecie odbiera się prawo wyboru?

– W scenariuszu odzwierciedlenie znalazły moje osobiste doświadczenia. Staraliśmy się z żoną o kolejne dziecko. Niestety, na badaniu USG okazało się, że coś jest nie tak. Plód miał wady letalne. Nie dotrwałby do porodu albo dziecko zmarłoby zaraz po urodzeniu. Moja żona Maja przeszła zabieg przerwania ciąży. Najpierw pokonaliśmy niezbyt przyjemną, biurokratyczną procedurę. Sam zabieg był dla Mai traumatycznym przeżyciem. Ale nie możemy narzekać. Mieliliśmy szczęście – o ile w tej sytuacji można w ogóle mówić o szczęściu – że wszystko działało się w 2017 r.

Czyli przed wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, w którym przepis pozwalający na przerywanie ciąży z powodu ciężkich i nieodwracalnych wad płodu uznano za niekonstytucyjny.

– Po tym wyroku nie mielibyśmy w ogóle wyboru i to był dla mnie szok. Ale bez względu na to, jaki kobieta ma powód do przerwania ciąży, zawsze powinna mieć możliwość wyboru. Część kobiet z tej możliwości skorzysta, inne zdecydują się rodzić, nawet w takiej sytuacji jak nasza. Ale zmuszanie kobiet do rodzenia niechcianych dzieci to tortury.

Wiesz, ja nigdy nie byłem szczególnie zaangażowany w sprawy polityczne: ani w Szwecji, ani po przyjeździe do Polski. Zaangażowałem się, dopiero kiedy wybuchły protesty przeciwko zaostrzeniu przepisów dotyczących aborcji. Poczulem, że to mnie dotyczy, że to moja sprawa. Dyskusja wokół aborcji została zawężona do polityki. Musisz się opowiedzieć po jednej ze stron: jesteś za albo przeciw. Nie po-

doba mi się to, w ten sposób ludziom odbiera się prawo do emocji. Przecież, nawet jeśli jesteś za prawem wyboru, to nie wyklucza, że możesz mieć wątpliwości. Ja je miałem. Wiedziałem, że postępujemy słusznie, a mimo to czułem żal. Rozróżnienie na ruchy pro-choice (dosłownie: za wyborem) i pro-life (za życiem) nie wyczerpuje tematu. Najbliżej mi dziś do postawy pro-voice (za głosem).

Którę ideą jest wsparcie i zrozumienie, że każda historia jest inna, wielowymiarowa, bez opowiadania się po żadnej ze stron.

– Mniej więcej. Pewnie przesadzę, mówiąc, że wszyscy mieli aborcję, ale takie odniosłem wrażenie, kiedy po zabiegu zaczęliśmy rozmawiać z rodziną i znajomymi. Nagle się okazało, ile osób ma podobne doświadczenia. Jakbyśmy dostąpili wtajemniczenia. Ciążę przerwały bliskie osoby w mojej rodzinie, wcześniej nie miałem o tym pojęcia. Przypadków nie tylko aborcji, ale też poronień wokół nas było znacznie więcej, tylko nikt o tym głośno nie mówi, bo to bolesne wspomnienie. Do tego klimat polityczny w Polsce nie sprzyjał takim zwierzeniom.

Obarczenie aborcji poczuciem wstydu to chyba największe zwycięstwo jej przeciwników.

– Kobiety powinny mieć prawo do aborcji i do każdej emocji, jaka się z aborcją wiąże: czy to będzie niepewność, czy ulga albo przygnębienie. Żadna z tych emocji nie jest zła. Ważne, żeby kobiety i mężczyźni nie zostali z tymi emocjami sami, żeby mogli mówić otwarcie o swoich doświadczeniach.

Tak naprawdę dla mnie znaczenie miała w filmie nawet nie tyle sama aborcja, ile szerzej – kwestia tego, jaki los spotyka niechciane dzieci i jak radzi sobie z tym nasze sumienie.

Kopenhagę w „Dziewczynie z igłą” zagrały polskie miasteczka.

– Między innymi Kłodzko i Bystrzyca Kłodzka, które dziś zmagają się ze skutkami powodzi. Jeszcze niedawno byliśmy tam z ekipą. Teraz widzę miejsca, w których kręciliśmy, zrujnowane przez wodę. Straszny widok.

W filmie słychać dzwony kopenhaskiego ratusza, ale nie zamierzaliśmy odtwarzać z dokumentalną precyzją wyglądu miasta z początku XX w. Uznaliśmy, że wystarczy zahaczyć o pewne wrażenie. Bazowaliśmy na obrazach z naszej zbiorowej pamięci, utrwalonych głównie przez fotografię. Choć część widzów dostrzeże również cytaty z początków kina: konkretne sceny, podobny sposób kadrowania.

Kiedy pokazywałeś film w Cannes czy Toronto, przedstawiali cię jako polskiego czy szwedzkiego reżysera?

– Jako duńskiego. Śmieję się, ale zdarzyło mi się parę razy przeczytać, że jestem Duńczykiem. W Polsce czasami czytają, że jestem urodzony w Szwecji, mieszkający w Polsce, mówiący po polsku itd. Prawda jest taka, że jestem już Polakiem, mam polskie obywatelstwo.

Teraz, kiedy film został duńskim kandydatem do Oscara, będą tak pisać jeszcze częściej.

– Bardzo się cieszę z tego powodu, nawet abstrahując od samego Oscara, ta podróż daje filmowi dobry PR i mam nadzieję, że film trafi do szerszej publiczności. Cieszy mnie rodzaj współpracy, która jest bazą tego filmu. Cieszę się, że mogłem rozwijać duński projekt i przenieść jego produkcję do Polski, gdzie są moi ludzie mocy. Aktorzy mówią po duńsku, ale po drugiej stronie kamery mówimy po polsku.

Znasz w ogóle duński?

– Rozumiem po duńsku, ale nie potrafię mówić. Kiedy przyjechałem do Polski, też nie znałem języka, ale nie stanowiło to większej przeszkody. Było nawet zaletą.

W jakim sensie?

– Po polsku nie muszę być tak precyzyjny. Wiem, że ludzie i tak wybaczą mi błędy. To daje sporo luzu. Jeśli trzeba, pozwala nawet rozładować sytuację. Co innego po szwedzku. Wtedy się pilnuję, ważę każde słowo. Wszystko ze strachu przed oceną. Nie obowiązuję mnie żadna taryfa ulgowa. W Polsce nie jestem taki spięty.

W przypadku „Dziewczyny z igłą” będę podkreślał, że jestem polskim reżyserem. Na tym filmie mocno odcisnęły się wydarzenia w Polsce. Jednak na co dzień nie myślę o tym, jak mnie ktoś przedstawia.

Powiedziałeś kiedyś, że rodzice bardzo cię chronili i dopiero kiedy wyjechałeś z domu, odkryłeś, jak naprawdę wygląda świat.

– To naturalne, że chcesz chronić swoje dzieci, nawet podświadomie. Sam to robię. Dorastałem w Kullavik pod Göteborgiem. Miałem bardzo szczęśliwe dzieciństwo, czułem się bezpiecznie, ale tak naprawdę żyłem pod parasolem ochronnym, w czymś w rodzaju bańki, jak to się dziś określa.

Czy to prawda, że na początku pobytu w Polsce zostałeś napadnięty?

– Nie spodziewałem się, że okaże się to dla mnie tak ważnym przeżyciem. Byłem wtedy na roku zerowym, dopiero uczyłem się języka. Na planie etudy studenckiej poznałem chłopca z domu dziecka. Mógł mieć dziewięć,



Chciałbym wciągnąć widza w grę, która polega na porównaniu tego, co widzi na ekranie, z rzeczywistością w swoim kraju

MAGNUS VON HORN

może dziesięć lat. Miałem potem wrażenie, że angażując go do filmu, wykorzystaliśmy go, a po wszystkim oddaliśmy z powrotem. Jak przedmiot. Z poczucia winy zacząłem zabierać go do kina, na basen, kupiłem mu jednorazowy aparat, żeby mógł mi pokazać swój świat. Naiwnie wierzyłem, że zdołam mu pomóc. Jednak on, choć młodszy, okazał się znacznie mądrzejszy. Trzymał mnie na dystans. Wiedział, że nie powinien się angażować w relację, która potrwa tylko chwilę. Miał rację.

Co się stało?

– Ktoregoś razu po odwiedzinach napadło mnie na przystanku paru chłopaków. Zabrali mi telefon, próbowałem jeszcze łamanym polskim wynegocjować, żeby zostawili chociaż kartę SIM. Nie wiem, czy wystawił mnie starszym kolegom, czy po prostu rzuciłem się w oczy. W każdym razie zostawiłem go. Po wszystkim nie zapuszczałem się w tamte rejony. W ogóle bałem się wychodzić z domu.

Długo to trwało?

– Musiałem zacząć wychodzić przynajmniej na zajęcia. Na pierwszym roku miałem robić dokument. Wtedy operator Yori Fabian przedstawił mi swojego sąsiada: dresiarza, który właśnie wyszedł z więzienia po dwóch latach odsiadki i mieszkał z ojcem na melinie. Spotkałem ucieleśnienie moich lęków. To mi pomogło. Radek wziął mnie pod swoje skrzydła, pokazał swój świat, prowadził jak turystę po najmroczniejszych zakamarkach Łodzi. Chyba pierwszy raz w życiu czułem, że ma jakąś wartość. A ja przestałem się bać. Zobaczyłem w nim takiego człowieka jak ja.

Masz jeszcze kontakt z Radkiem?

– Już nie, ale do dziś mam w domu akta jego sprawy. W ogóle wsiąknęłam wtedy w temat zbrodni. W Szwecji akta każdej sprawy po zakończonym procesie są dostępne. Wystarczy wysłać maila i dostajesz zapisy przesłuchań, opisy miejsca zbrodni. To zupełnie co innego niż artykuły w gazetach, które wszystko upraszczają, bo skupiają się na suchych faktach, pomijając emocje.

Przez lata naczytałeś się o zbrodniach popełnianych przez nastolatków. Nic dziwnego, że potem nie możesz spać.

– Moja córka za chwilę wejdzie w ten wiek. Ma 10 lat i powoli zamyka przede mną drzwi. Co innego mój syn, 5-latek. Wciąż przychodzi się przytulić, wskakuje nam do łóżka. Kiedy widzę, że coś jest nie tak, mogę go zapytać, a on mi opowie, co się dzieje. Korzystam z tego czasu, póki trwa. Zdaję sobie sprawę z tego, że pewne granice w relacji z rodzicem są naturalne i potrzebne. Niemniej ten koniec otwartości jest dla mnie bolesny. ●

REKLAMA

Kraj/34336509



FESTIVAL DE CANNES
SELECTION OFFICIELLE 2024
COMPETITION

CHIARA MASTROIANNI CATHERINE DENEUVE FABRICE LUCHINI NICOLE GARCIA BENJAMIN BIOLAY MELVIL POUPAUD HUGH SKINNER

MARCELLO MIO

REŻYSERIA
CHRISTOPHE HONORÉ
Z UDZIAŁEM STEFANII SANDRELLI

W KINACH OD 27 WRZEŚNIA





Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

BEZBRONNY JAK RATOWNIK

– Pani może sobie kupić gaz pieprzowy, my na służbie – nie. Tu żadnej nie ma logiki – mówi Artur, ratownik medyczny zaatakowany przez rodzinę pacjenta. Po miesiącu na zwolnieniu lekarskim wrócił do pracy.

Artur Stefan to ratownik medyczny z 16-letnim stażem ze Starogardu Gdańskiego. Tamtej nocy, z 4 na 5 sierpnia, dostał wezwanie, jakich wiele: uraz głowy i łokcia, pacjent przytomny. Pojechali na miejsce, do ośrodka turystycznego.

– Poszkodowany siedział na chodniku, podpierała go kobieta, jak się potem okazało – córka. Pan był rzeczywiście przytomny, w logicznym kontakcie. Na głowie miał otarcie, ale nie krwawił. Zapytaliśmy, czy chce jechać do szpitala. Odmówił. Poinformowaliśmy więc, że w razie wystąpienia w ciągu najbliższych 24 godzin niepokojących objawów, takich jak wymioty czy zawroty głowy, trzeba wezwać karetkę lub jechać na szpitalny oddział ratunkowy, bo to może świadczyć o wstrząśnieniu mózgu – wspomina ratownik.

Wtedy córka mężczyzny zaczęła krzyczeć, że nie chce udzielić pomocy, że go „załatwią”. Zaczęły się wyzywiska.

Artur: – Taka agresja słowna często się zdarza, więc nie poruszyło to nas szczególnie. Poinformowaliśmy ją, że jeśli się nie uspokoi, wezwiemy policję. Chcieliśmy wziąć poszkodowanego do karetki, ale on się wyrывał, nie chciał iść. Kobieta wzburzyła się jeszcze bardziej. Przekonywała, że z powodu urazów głowy zmarła jej matka. Jej partner dodał, że Ukraińcom pomagamy w pierwszej kolejności. Robiło się coraz bardziej gorąco, stwierdziłem, że trzeba wezwać policję. Kiedy szedłem do karetki, zostałem popchnięty. Uderzyłem o auto głową. Potem już niewiele pamiętam, kolega mi opowiadał, że mężczyzna zaczął mnie kopać, a kobieta okładała mnie po głowie pięściami.

Stracił przytomność. Drugi ratownik odepchnął agresora i zaciągnął kolegę do karetki.

– Odzyskałem przytomność, ale byłem oszołomiony. Kolega zablokował drzwi, bo napastnicy nie odpuszczali. Kopali w karetkę, walili w szyby, wyzywali nas od najgorszych – opowiada Artur.

Ratownicy wyszli z ambulansu, dopiero gdy przyjechała policja. Artura zawieziono na oddział chirurgii w szpitalu w Starogardzie Gdańskim. Przez ponad miesiąc był na zwolnieniu lekarskim. Ma problemy ze snem, stany lękowe. Jest pod opieką neurologa i psychiatry, który stwierdził zespół stresu pourazowego.

– Od ataku miałem cztery dyżury i znów było już parę sytuacji, kiedy narażaliśmy swoje zdrowie, jadąc do pacjentów z zaburzeniami psychicznymi lub urazami pod wpływem alkoholu. Teraz jestem bardziej ostrożny. Jeśli pojawia się agresja słowna, po prostu się wycofuję. Wchodzimy, dopiero gdy policja jest już na miejscu – mówi Artur. Z pracy nie zrezygnuje.

– Wróciłem, bo to lubię, to jest nie tylko praca, ale i pasja – mówi. – Od zawsze podobała mi się praca w ratownictwie, byłem kiedyś strażakiem OSP, potem poszedłem na studia z ratownictwa medycznego. Tego uczucia, kiedy uda się komuś pomóc, nie da się z niczym porównać, tak to jest budujące. Ale wi-

dzę, że rodzina jest w stresie. Żonie zdarza się płakać, bo ciągle się o mnie boi, na pewno by wołała, żebym miał lepszą pracę, ale... ja nie widzę się w innym zawodzie.

Z PIĘŚCIAMI NA RATOWNIKA

Tylko w ostatnich tygodniach w Polsce doszło do kilku ataków na medyków. Pod koniec czerwca na ulicy Grójeckiej w Warszawie kobieta kilkakrotnie uderzyła w twarz ratownika medycznego, bo nie spodobało jej się, w jaki sposób udzielał pomocy jej znajomej z objawami zawału.

Miesiąc później brutalnie został pobity ratownik w Bydgoszczy. Mężczyzna został zaatakowany przez członka rodziny pacjenta. Ratownik z poważnymi obrażeniami głowy i twarzy trafił do jednego z bydgoskich szpitali.

„Kiedy pacjent był już w ambulansie gotowy do transportu do szpitala, agresor niespodziewanie otworzył drzwi ambulansu, szarpnął i wyciągnął siłą kierownika zespołu ratownictwa medycznego na zewnątrz samochodu. Uderzył go kilka razy pięścią w głowę i twarzoczaszkę. Sytuacja była zaskakująca i tak dynamiczna, że medyk nie miał szans na ucieczkę w strefę bezpieczną i zastosowanie obrony koniecznej” – opisywała w mediach społecznościowych Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Bydgoszczy.

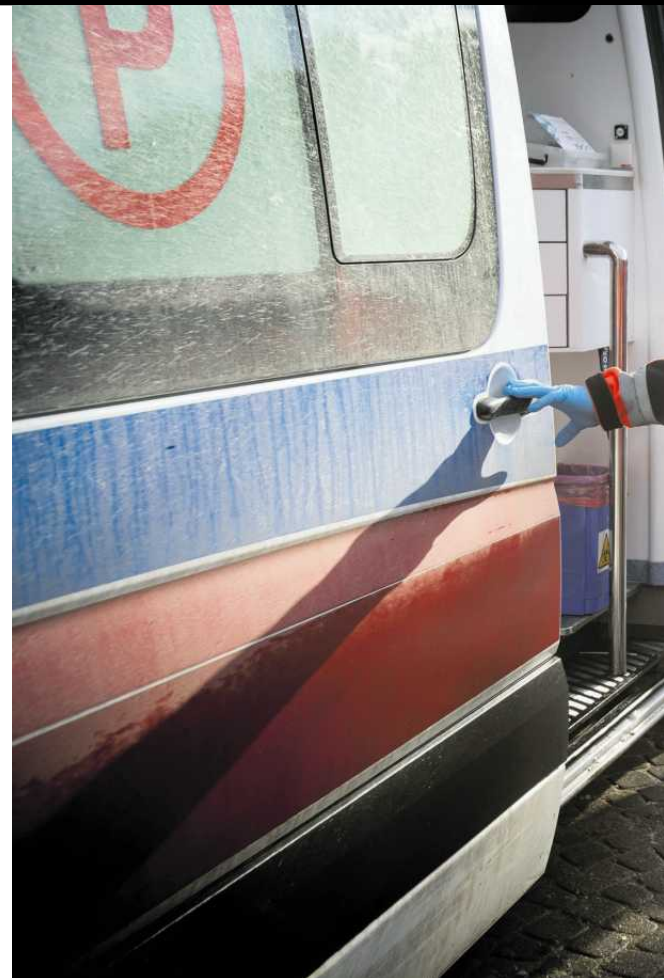
Kilka dni po ataku na Artura i jego kolegę w ośrodku turystycznym, pacjent uderzył z pięści ratowniczkę medyczną w Poznaniu. Kobieta na chwilę straciła przytomność. Następnie uderzył także pięścią ratownika medycznego. Okładał go po głowie, podbił mu oko. Zespół uciekł na przód karetki, do kabiny kierowcy. Ratownicy zamknęli drzwi oddzielające tę przestrzeń z resztą wozu. Wezwali policję.

Artur: – Pani może sobie kupić gaz pieprzowy czy paralizator i użyć go wobec agresora. My na służbie – już nie. Tu żadnej nie ma logiki. Niby mamy szkolenia z samoobrony, ale nie zawsze da się ją zastosować. Poza tym potem możemy zostać posądzeni o to, że zaatakowaliśmy pacjenta albo jego rodzinę. Kamer mieć nie możemy, bo pacjent może nie wyrażać zgody na rejestrowanie wizyty. Jesteśmy bezbroni. Pojechalem pomóc, a chwilę potem sam potrzebowałem pomocy.

PRZERAŻAJĄCA SKALA

Atak na ratownika medycznego jest traktowany tak samo jak napaść na policjanta, senatora, posła czy sędziego. Agresorom za naruszenie nietykalności cielesnej może grozić kara nawet do 12 lat pozbawienia wolności. Ale to ich nie powstrzymuje.

– Ani stacje ratownictwa medycznego, ani ministerstwo zdrowia nie prowadzi statystyk, ale ta-



FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

jennicą poliszynela jest to, że ataków na ratowników medycznych jest znacznie więcej – mówi Ireneusz Szafraniec, ratownik od 35 lat, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Ratowników Medycznych.

Piotr Owczarski, rzecznik Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego Meditrans w Warszawie zauważa z kolei, że nie ma tygodnia, w którym w stolicy nie doszłoby do takich zdarzeń.

– Skala agresji, którą obserwujemy od dłuższego czasu jest przerażająca. I to nie jest tylko domena stolicy, ale także innych miast w Polsce. I cały czas nie rozumiemy, dlaczego tak się dzieje – mówi kilka tygodni temu w audycji na antenie Polskiego Radia RDC i przywoływał historię z centrum Warszawy, kiedy pewien kierowca próbował rozjechać ratowników medycznych udzielających pomocy.

– Jedna z ratowniczek uciekła do samochodu, więc tam ten kierowca „przytrzasnął” ją tym swoim autem – opowiadał Owczarski.

Sami ratownicy przyznają, że wielu tego typu incydentów nie zgłaszają.

Grzegorz, ratownik medyczny z Gdańska z 12-letnim stażem: – Pacjent pod wpływem alkoholu zaczął mnie wyzywać, wreszcie oplot i próbował uderzyć wyrwanym ze ściany telewizorem. Na szczęście nie trafił, ekran rozbił się jakieś pół metra ode mnie. Ostatecznie nic mi się nie stało, więc stwierdziłem, że nie będę tego ruszał. Jak znam życie, ten człowiek następnego dnia pewnie i tak nic nie pamiętał. A ja nie miałem nawet świadka, bo kolega wyszedł w tym czasie do karetki.

– Ratownicy nie zgłaszają takich incydentów głównie dlatego, że potem muszą tracić czas na kolejne przesłuchania, a i tak najczęściej postępowanie zostaje umorzone ze względu na niską szkodliwość czynu – mówi Ireneusz Szafraniec. – Wiem, co mówię, bo sam znalazłem się w takiej sytuacji. Na jednym z wyjazdów pacjentka i jej mąż – obydwie pod wpływem alkoholu – zaczęli mnie i kolegę obrażać, wręcz lżyć i nagrywać. Policja przyjechała na miejsce, ale niezbyt skutecznie poradziła sobie w tej sytuacji. Atak oficjalnie zgłosiłem, potem dwukrotnie zostałem wezwany na przesłuchanie i... sprawę umorzono. Po czasie zacząłem się zastanawiać, czy było warto składać zawiadomienie i tracić czas. I zaświadczam, że wielu ratowników nie chce tracić czasu, bo wiedzą, że sprawa i tak zostanie „zamiciona pod dywan”.

ŁASKAWE SĄDY

Szafraniec uważa, że policjanci wezwani przez ratowników często lekceważą sprawę. I przypomina sytuację, kiedy mąż pacjentki uderzył jego kolegę w nos. Policjanci nawet nie zabrali agresora na komisariat.

ILONA
GODLEWSKA





Nawet gdy sprawa trafi ostatecznie do sądu, kary są – jak określają to sami ratownicy – „śmieszne”. Zwykle 300-400 złotych, prace społeczne lub pisemne przeprosiny. Za atak na policjanta agresor zwykle od razu trafia do aresztu, w przypadku ratowników medycznych to wcale nie takie oczywiste.

– Wymiar sprawiedliwości jest bardzo liberalny jeżeli chodzi o wymierzanie wyroków. Ratownicy nie kryją złości. Mówią, że ludzkie życie i zdrowie są bezcenne, natomiast nagle się okazuje, że zdaniem polskiego wymiaru sprawiedliwości życie i zdrowie ratownika medycznego już bezcenne nie jest. Ratownicy nie czują się chronieni przez państwo – ocenia Owczarski.

Oczywiście zdarzają się kary więzienia, ale rzadko. W ubiegłym roku Sąd Okręgowy w Lublinie skazał 42-letniego pacjenta na łączną karę trzech lat więzienia za to, że na oddziale ratunkowym zwyzywał personel, a jednego z ratowników zaatakował nożem. Sędzia stwierdził, że stopień szkodliwości społecznej tego czynu jest znaczny, a zachowanie, którego się dopuścił agresor wobec pokrzywdzonych, nie było spowodowane okolicznościami, które by je usprawiedliwiały.

Agresja wobec ratowników medycznych to także codzienność szpitalnych oddziałów ratunkowych.

Ratownicy nie zgłaszają ataków, bo najczęściej postępowanie zostaje umorzone ze względu na niską szkodliwość czynu

– Najgorsi są pacjenci pod wpływem narkotyków, nigdy nie wiadomo, czego można się spodziewać. Bluzgi, wyzwiska to norma, ale w zwidzie rzucają krzesłami, stojakami od kroplówki, a nawet grzą – opowiada Piotr, ratownik z Warszawy.

W ubiegłym roku przez media przewinął się 45-sekundowy film, na którym ratownik na oddziale Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego rusza z krzesłem na filmującego go pacjenta. Na nagraniu nie widać, że chwilę wcześniej agresywny mężczyzna groził personelowi.

Jak wskazuje Szafraniec agresję pacjentów potęguje niewydolny system ochrony zdrowia: – Pandemia sprawiła, że część lekarzy zaczęła pracować tylko w ramach porad telefonicznych. I jeśli pacjent nie może doczekać się wizyty, wzywa karetkę, bo nie wie, co innego mu zostało. I wylewa całą swoją frustrację na ratowników medycznych. To, że część ataków nie jest zgłaszana, ma drugie dno. Jeśli agresor czuje się w takiej sytuacji bezkarny, kto wie, do czego posunie się następnym razem?

MINISTERSTWO ZDROWIA: ZMIAN NIE PLANUJEMY

Jak wynika z badań opublikowanych kilka lat temu w czasopiśmie „Anestezjologia i ratownictwo”, aż 98 procent przeпытanych ratowników potwierdziło, że doświadczyło agresji. 75 proc. z nich uznało, że to zjawisko występuje często. Najczęstszym typem agresji były: krzyk, podniesiony głos oraz obelgi i wyzwiska.

Jednak Ministerstwo Zdrowia skali problemu wydaje się nie zauważać. Jak poinformowało nas biuro prasowe resortu, żadnych zmian w zakresie zwiększenia bezpieczeństwa ratowników medycznych w planach nie ma.

„Od 20 grudnia 2019 roku na tabletach wykorzystywanych przez zespoły ratownictwa medycznego w Systemie Wspomagania Dowodzenia Państwowego Ratownictwa Medycznego wprowadzono przycisk „POMOC”. Jest to funkcjonalność, która w przypadku bezpośredniego zagrożenia pozwala kierownikowi zespołu powiadomić dyspozytora medycznego o potrzebie natychmiastowej pomocy, z poziomu uruchomionej aplikacji. Dyspozytorzy medyczni, którzy otrzymali powiadomienie (dyspozytor główny, zastępca oraz dyspozytorzy wysyłający w danej dyspozytorni medycznej), są zobowiązani do potwierdzenia odebrania komunikatu oraz do podjęcia określonych działań zmierzających do udzielenia pomocy ZRM, np. wezwanie na miejsce zdarzenia policji” – czytamy w odpowiedzi na nasze pytania.

Artur: – Na forach ratownictwa opisywane są kolejne ataki i nikt z tym nic nie robi. Być może te sygnały nie docierają gdzie trzeba? Będę nagłaśniał ten problem, gdzie tylko się da. Bo czy naprawdę musi dojść do tragedii, żeby coś się zmieniło? ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310982

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Najgorsza jest samotność Raport o seksie księży

Jak korespondują nobliści Listy Szymborskiej i Miłosza

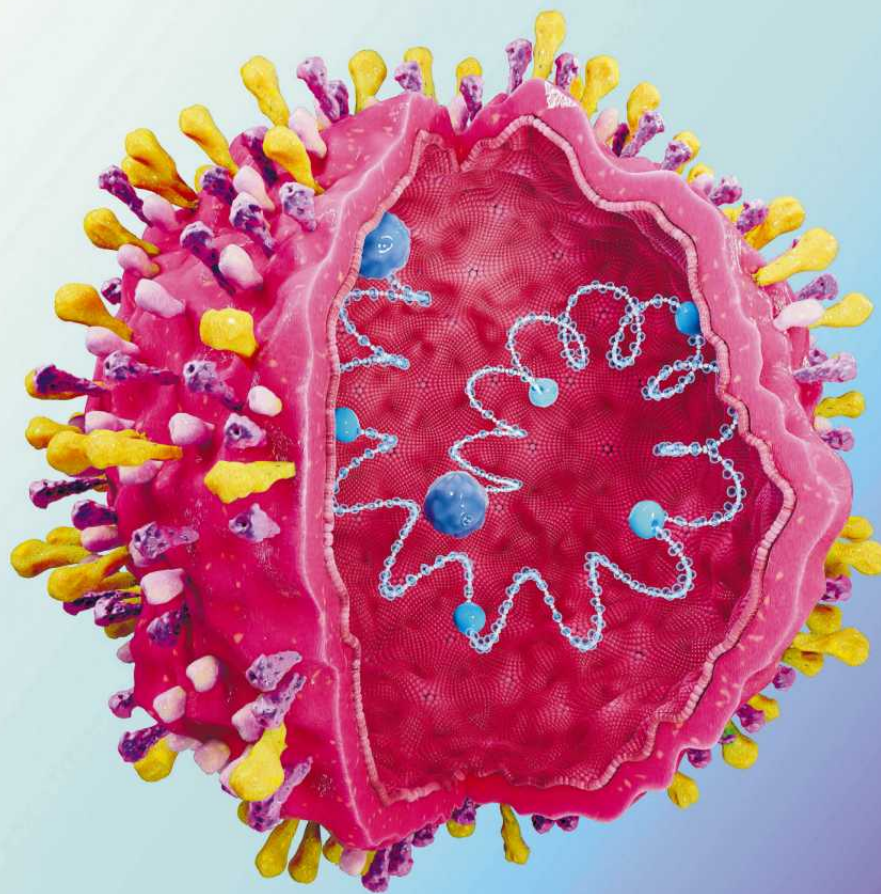
Nowa męskość Czy męskość to przeciwieństwo kobiecości?

TYLKO ZDROWIE

Jesteśmy przed szczytem zachorowań

RSV
szykuje się
do ataku

Wirus RSV zwykle wywołuje łagodne objawy przypominające grypę. Jednak u starszych dorosłych może nawet wymagać leczenia na oddziale intensywnej terapii. Jak się przed nim chronić?



FOT. TUMEGV/SCIENCE PHOTO LIBRARY/GETTY IMAGES

Margit Kossobudzka

Zbliżający się sezon infekcyjny będzie miał swój początek wcześniej niż do tej pory. Zdaniem ekspertów największa fala zachorowań przypadnie na drugą połowę października. Sytuacja epidemiologiczna została przeanalizowana na spotkaniu konsultanta krajowego, Głównego Inspektora Sanitarnego oraz przedstawicieli instytucji i Ministerstwa Zdrowia.

Zagraża nam grypa, SARS-CoV-2, pneumokoki, ale także wirus RSV.

COVID-19 nabiera przyspieszenia. Czy będzie gorzej niż rok temu?

– Tego jeszcze do końca powiedzieć nie możemy. Zakażeń jest więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, ale może to też wynikać z tego, że wcześniej przyszła fala zachorowań – mówi wiceminister zdrowia Wojciech Konieczny.

Eksperci Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Chorób Infekcyjnych wydali zalecenia na 2024 r. dotyczące zalecanych szczepionek dla osób dorosłych w profilaktyce zakażeń układu oddechowego.

DOROŚLI BARDZIEJ
RYZYKUJĄ

Ryzyko zachorowania i powikłań z powodu chorób zakaźnych u dorosłych jest znacznie większe niż u dzieci. Większość ciężkich zachorowań, hospitalizacji, przypadków niepełnosprawności i zgonów z powodu chorób zakaźnych, którym można zapobiegać szczepieniami, występuje właśnie u dorosłych.

Nieuodpornieni dorośli są bardziej narażeni na zachorowania i powikłania w większym stopniu niż dzieci. Prawdopodobieństwo zgonu w przebiegu choroby jest u osoby dorosłej 100-krotnie większe niż u dzieci.

Najlepszą ochroną przed chorobami zakaźnymi są szczepienia.

Chronią m.in. przed hospitalizacją z powodu COVID-19, powikłaniami z powodu półpaśca, zawałem serca z powodu grypy, czy hospitalizacją z powodu pneumokokowego zapalenia płuc lub infekcji wywołanej wirusem RSV.

Szczepionka to dla układu odpornościowego trening. Pobudza go do działania, czyli wytworzenia swoistych przeciwciał i komórek odpornościowych. Skutecznie zwalcza działanie drobnoustroju lub jego toksyny, a jednocześnie nie wywołuje objawów chorobowych.

RSV W RODZINIE

Wirus RSV, czyli syncytialny wirus oddechowy, zwykle wywołuje łagodne objawy przypominające grypę. Jednak u starszych dorosłych to choroba, która może przebiegać z dusznością wymagającą nawet leczenia na oddziale intensywnej terapii.

Szacuje się, że 1 na 6 osób zakażonych RSV wymaga hospitalizacji.

W krajach rozwiniętych każdego roku choroby dolnych dróg oddechowych związane z RSV powodują około 360 tys. hospitalizacji i 24 tys. zgonów u osób 60 plus.

Zakażenie wywołane przez RSV łatwo się rozprzestrzenia. Wirus przenosi się dro-

gą kropelkową, czyli poprzez kichanie, kaszel lub dotykanie powierzchni, na których może przetrwać nawet do sześciu godzin.

W nieuodpornionej populacji każda zainfekowana osoba zakaża trzy inne.

Wirus RSV jest łatwo przenoszony pomiędzy osobami w rodzinie, również w okresie bezobjawowym zakażenia (inkubacji). Osoby zakażone zwykle pozostają zakażone przez 3–8 dni od pojawienia się objawów choroby, chociaż niemowlęta, osoby starsze i osoby z obniżoną odpornością mogą wydalać wirusa i tym samym stanowić źródło zakażenia przez dłuższy czas.

Na całym świecie infekcje wywoływane wirusem RSV są odnotowywane głównie jesienią i zimą.

W Polsce sezon zakażeń trwa najczęściej od października do kwietnia.

Zachorować może każdy, ale choroba jest najgroźniejsza dla niemowląt (szczególnie wcześniaków) oraz osób w starszym wieku, zwłaszcza z chorobami przewlekłymi układu oddechowego, z wadami serca, po przeszczepach, w immunosupresji. Można na nią chorować więcej niż raz.

TAK TO SIĘ ZACZYNA

Głównym objawem zakażenia RSV jest kaszel. Może mu towarzyszyć gorączka, katar, kichanie, często także duszność.

Najczęstszym powikłaniem jest zapalenie oskrzelików (małe dzieci) i zapalenie płuc. Po przechorowaniu może utrzymywać się nadwrażliwość oskrzeli.

Jako dorośli w ciągu życia wielokrotnie przechodzimy zakażenie RSV z objawami ograniczonymi zwykle do górnych dróg oddechowych. Jednak u osób po 50. roku życia oraz w grupach pacjentów ze schorzeniami przewlekłymi lub z obniżoną odpornością RSV jest częstą i niedoszacowaną przyczyną infekcji dolnych dróg oddechowych.

Szacuje się, że wirus ten może być przyczyną 11 proc. infekcji dróg oddechowych u dorosłych oraz 2–5 proc. pozaszpitalnych zapaleń płuc i 10–20 proc. zapaleń płuc w domach opieki.

Ryzyko powikłań oraz śmiertelność w przypadku infekcji wywołanej RSV są wyższe niż w przebiegu grypy lub porównywalne.

Śmiertelność wśród osób powyżej 50. roku życia hospitalizowanych z powodu RSV wynosi 6–8 proc.

Udowodniono, że zakażenie RSV może znacznie obniżyć odporność i zwiększyć ryzyko zachorowania na COVID-19 oraz grypę. Te infekcje mogą występować w tym samym czasie, a zakażenie RSV może pogorszyć przebieg zachorowania na COVID-19.

KILKA UKŁUĆ
NA JEDNEJ WIZYCIE

Jedyną dostępną metodą ochrony przed zakażeniem RSV u dorosłych jest szczepienie. W 2023 r. w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych zostały zarejestrowane dwie szczepionki przeciw RSV przeznaczone dla osób dorosłych. Niestety, nie są one refundowane dla dorosłych. Jej koszt to około 1 tys. zł.

Szczepionka jednowalentna (zawierająca jedno białko) jest podawana w jednej dawce osobom w wieku 60 lat i starszym. Dwuwalentną szczepi się także kobiety w ciąży oraz niemowlęta do szóstego miesiąca życia.

Eksperti zalecają, aby szczepionki przeciw grypie, COVID-19, pneumokokom, RSV oraz krztuścowi podawać podczas jednej wizyty.

– Zwiększa to szansę na terminowe zaszczepienie pacjenta przeciwko chorobom infekcyjnym. Ma to szczególne znaczenie w profilaktyce zakażeń układu oddechowego w populacji dorosłych – wyjaśnia prof. Ernest Kuchar, kierownik Kliniki Pediatrii z Oddziałem Obserwacyjnym, Warszawski Uniwersytet Medyczny. ●

**Wirus RSV przenosi się
poprzez kichanie, kaszel
lub dotykanie powierzchni,
na których może przetrwać
nawet do sześciu godzin**



NIE DAJ SIĘ RSV

Wirus RSV to, obok grypy i COVID, jedna z najbardziej powszechnych chorób zakaźnych dróg oddechowych w Polsce.³

Wirus RSV jest szczególnie groźny dla osób po 60 rż. oraz chorujących na choroby przewlekłe, np.¹



astma



POCHP



choroby układu krążenia



cukrzyca

Nie ryzykuj!

Dowiedz się więcej o szczepieniach przeciwko RSV



RSV u osób po 60 r.ż. wiąże się z ryzykiem:

- zapalenia płuc¹
- utraty samodzielności²
- zaostrzenia chorób przewlekłych¹
- zgonu¹



Zapytaj lekarza o SZCZEPIENIE przeciwko RSV

NP-PL-AVU-PSTR-240002, czerwiec 2024

1. Rekomendacje grupy ekspertów w zakresie szczepień przeciw wirusowi RS osób dorosłych, <https://www.termedia.pl/Rekomendacje-grupy-ekspertow-w-zakresie-szczepien-przeciw-wirusowi-RS-osob-doroslych,98,52098,0,0.html> (dostęp 05.2024); 2. Falsey AR et al. Open Forum Infect Dis 2021;8:11, ofab491; 3. https://www.oid.pzh.gov.pl/oldpage/epimeld/2024/index_mp.html, dostęp: czerwiec 2024

Wszystkie działania niepożądane produktów leczniczych należy zgłaszać do Departamentu Monitorowania Niepożądanych Działań Produktów Leczniczych Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych, Al. Jerozolimskie 181C, 02-222 Warszawa, tel. (22) 492-13-01, fax (22) 492-13-09, zgodnie z zasadami monitorowania bezpieczeństwa produktów leczniczych lub do podmiotu odpowiedzialnego za produkt, którego zgłoszenie dotyczy.

Formularz zgłoszenia niepożądanego działania produktu leczniczego dostępny jest na stronie Urzędu www.urpl.gov.pl.
GSK Commercial Sp. z o.o., ul. Rzymowskiego 53, 02 - 697 Warszawa, tel.: 22 576 90 00, fax: 22 576 90 01, plgsk.com.
Szczepienie, podobnie jak podanie leku, może wiązać się z wystąpieniem działań niepożądanych.
Treści zamieszczone w materiale mają wyłącznie charakter informacyjny, nie mogą być traktowane jako forma konsultacji medycznej i nie mogą zastąpić konsultacji lekarza, do którego należy ostateczna decyzja o sposobie i zakresie stosowanego leczenia.

1

Kraj/34334230

eprasa.pl 940376e982

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
WÓJTA GMINY SUSZEC

- Przedmiotem **pierwszego publicznego przetargu ustnego nieograniczonego** jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej zapisanej w Księdze Wieczystej **KA1P/00033236/0**, oznaczonej zgodnie z ewidencją gruntów i budynków **numerem działki 4581/168, obręb Suszec, karta mapy 5, powierzchnia 1,2292 ha (użytek Ba). Działka jest przeznaczona pod działalność przemysłową.**
- Cena wywoławcza części nieruchomości wynosi **1.363.300,00 zł netto**.
Do wycycytowanej kwoty zostanie doliczony podatek Vat w wysokości 23%.
- Wysokość wadium: 130.000,00 zł.**
- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Suszec przy ul. Lipowej 1 w dniu 3 grudnia 2024 roku o godz. 10.00**
- Wadium należy wpłacić do dnia 27 listopada 2024r. na konto Gminy Suszec nr 58 8456 1019 2001 0000 0446 0004 - decyduje data wpływu.
- Przetarg prowadzony będzie zgodnie z procedurami ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145).
- Ogłoszenie o przetargu w pełnej treści wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Suszec i opublikowane na stronie internetowej www.suszec.pl i BIP w dziale ogłoszenia.
- Szczegółowe informacje dotyczące w/w przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Suszec, 43-267 Suszec, ul. Lipowa 1, tel. /32/ 449 30 73.**

Kraj/34338694

Wyciąg z ogłoszenia
Burmistrza Miasta Kłodzka
ogłasza II przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości zabudowane zlokalizowane w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Leśnej 7, ozn. geodez. jako dz. nr 14/6 (AM-1), obręb Wawrów, pow. 0,3631 ha; dz. nr 14/5 (AM-1), obręb Wawrów, pow. 0,1486 ha; dz. nr 14/3 (AM-1), obręb Wawrów, o pow. 0,1512 ha; wpisane do księgi wieczystej GW1G/00013800/6.

Działka nr 14/6 jest zabudowana: budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym, o użytkowej pow. 249,60 m²; pozostałym budynkiem niemieszkalnym o pow. zabudowy 910,00 m² oraz dwoma budynkami garażowymi o pow. zabudowy 7,00 m² i 33,00 m². Teren działki pochwyty ze spadkiem w kierunku zachodnim, porośnięty dziką trawą, krzewami oraz pojedynczymi drzewami. Działka częściowo pokryta płytami www.infopublikator.pl betonowymi, droga dojazdowa gruntowa. Teren nieogrodzony.

Działka nr 14/5 jest nieogrodzona, niezagospodarowana, porośnięta dziką trawą i krzewami. Teren pochwyty ze spadkiem w kierunku zachodnim, na nieruchomość częściowo wchodzi budynek magazynowy z sąsiedniej działki (nr 12), droga dojazdowa gruntowa.

Działka nr 14/3 jest nieogrodzona, niezagospodarowana, porośnięta dziką trawą i krzewami, teren pochwyty ze spadkiem w kierunku zachodnim.

Działki posiadają dostęp do sieci energetycznej oraz gazowej. Nieruchomości posiadają pośredni dostęp do drogi publicznej nr P-1365F – dz. nr 2172/1 – ul. Warszawska – oznaczona na mapie jako dr., dostęp ten odbywa się przez działki stanowiące własność miasta Gorzów Wlkp. nr 20/2 ul. Wawrowska oraz nr 13 – ul. Leśna.

Budynek mieszkalny jednorodzinny wolnostojący – dwukondygnacyjny, podpiwniczony, brak informacji o roku budowy. Technologia budowy tradycyjną murowaną. Dom do remontu, dach płaski pokryty papą, strop betonowy. Ogrzewanie z pieca na paliwo stałe. Instalacja w budynku elektryczna, wodociągowa (z własnego ujęcia), kanalizacja sanitarna (odprowadzana do szczonego zbiornika), centralne ogrzewanie (piec na paliwo stałe), wentylacja (Tradycyjna grawitacyjna).

Na parterze pomieszczenia do remontu kapitałnego, ściany i sufitu zabrudzone z ubytkami w strukturze oraz widocznymi pęknięciami, na podłogach płytki ceramiczne lub wylewka betonowa.

Na piętrze budynku na podłogach częściowo położone są panele, wykładzina PCV oraz terakota. Ściany gładkie malowane, z widocznymi zabrudzeniami, sufitu gładkie malowane, częściowo obniżone z dodatkowym oświetleniem.

W łazience na piętrze płytki ceramiczne na ścianach, na podłogach terakota, typowa biała ceramika sanitarna (misa sedesowa, pisuar, wanna, umywalka) Pomieszczenia na piętrze w standardzie typowym/przeciętnym, jednak zaniedbane i zabrudzone, wymagające odświeżenia.

W jednym pomieszczeniu, przy klatce schodowej wylewka betonowa i tynk na ścianach. Okna wymienione na PCV. Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne w złym stanie, wymagają wymiany.

Dwa budynki garażowe o powierzchniach zabudowy 7,00 m² i 33,00 m², jednokondygnacyjne, wybudowane w technologii tradycyjnej murowanej.

Pozostały budynek niemieszkalny pełni prawdopodobnie funkcję magazynową lub budynku gospodarczego. Budynek jednokondygnacyjny o powierzchni zabudowy 910,00 m². Budynek wybudowany w technologii tradycyjnej murowanej. W bardzo złym stanie technicznym, dach częściowo zawalony, konstrukcja niestabilna.

Przystępujący do przetargu powinni zapoznać się we własnym zakresie i na własną odpowiedzialność ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu przetargu, w tym z jego parametrami, aktualnym oraz możliwym przyszłym sposobem zagospodarowania.

Rozpoznanie wszelkich warunków faktycznych i prawnych niezbędnych do realizacji planowanej inwestycji, leży w całości po stronie przystępującego do przetargu i stanowi obszar jego ryzyka.

Zaleca się uczestnikom dokonanie wizji lokalnej w terenie, zapoznanie się z otoczeniem oraz uzyskanie na własną odpowiedzialność wszelkich informacji o nieruchomości.

Gmina Miejska Kłodzko nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte nieruchomości oraz za istnienie podziemnych urządzeń infrastruktury technicznej, które dotychczas nie zostały zinwentaryzowane i zewidencjonowane.

Gmina Miejska Kłodzko nie ponosi odpowiedzialności za obciążenia nieujawnione w księdze wieczystej prowadzonej dla przedmiotowej nieruchomości.

Nabywca wraz z gruntem przejmie na siebie obowiązek usunięcia z terenu ewentualnych bezumownych użytkowników.

PRZEZNACZENIE W PLANIE MIEJSCOWYM:

Dla terenu lokalizacji nieruchomości nie został sporządzony miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego oraz nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy.

Zgodnie z studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, uchwalonego uchwałą nr XXIV/602/2021 z dnia 24 lutego 2021 r. nieruchomości wchodzi w jednostkę urbanistyczną **D4 – Park Czechołówek**, strefa zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, sposób zagospodarowania nieruchomości zgodny z przeznaczeniem określonym w SUiKZP.

Nieruchomość jest przedmiotem obciążeń i zobowiązań.

W księdze wieczystej w dziale III - Prawa, roszczenia i ograniczenia jest wpisane OGRANICZONE PRAWO RZECZOWE: PRAWO DOŻYWOTNIEGO UŻYTKOWANIA DZIAŁKI NR 14/3 ORAZ 14/5 OBJĘTYCH KW 13800 O ŁĄCZNEJ POWIERZCHNI 0,2998 HA, BARBARA PLICH.

W księdze wieczystej w dziale IV – Hipoteka LP.1.

Numer hipoteki: 17.

Rodzaj hipoteki: HIPOTEKA UMOWNA ZWYKŁA

Suma (słownie) waluta: 470 000,00 (czteryście siedemdziesiąt tysięcy) Zł.

Wierzytelność i stosunek prawny (numer wierzytelności/wierzytelność): 1/KREDYT

Termin zapłaty: 2034-05-04

Inne informacje: HIPOTEKA ZABEZPIECZA SPŁATĘ KREDYTU Z DNIA 6.05.2010 R. NR UMOWY KR-10-00241 Wierzyciel hipoteczny: GOSPODARCZY BANK SPÓŁDZIELCZY, GORZÓW WLKO., 00051081800000

LP.2.

Numer hipoteki: 18.

Rodzaj hipoteki: HIPOTEKA UMOWNA KAUCYJNA

Suma (słownie) waluta: 116 500,00 (sto szesnaście tysięcy pięćset) Zł.

odsetki: zmienne

Wierzytelność i stosunek prawny (numer wierzytelności/wierzytelność): 1/KREDYT

Termin zapłaty: 2034-05-04

Inne informacje: HIPOTEKA ZABEZPIECZA SPŁATĘ KREDYTU Z DNIA 6.05.2010 R. NR UMOWY KR-10-00241 Wierzyciel hipoteczny: GOSPODARCZY BANK SPÓŁDZIELCZY, GORZÓW WLKO., 00051081800000,

Wyżej wymienione hipoteki obciążają Gminę Miejska Kłodzko

Termin I przetargu: 11 września 2024 r

WARUNKI PRZETARGU:

- CENA WYWOŁAWCZA – 700 000,00 zł (słownie: siedemset tysięcy złotych)
Na podst. art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. 2024, poz. 361) sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.
- Minimalne postąpienie przetargowe – 7 000,00 zł (słownie: siedem tysięcy złotych).**
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **70 000,00 zł (słownie: siedemdziesiąt tysięcy złotych)** na rachunek Urzędu Miasta w Kłodzku - Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Strzelinie o/Kłodzko nr rachunku **28 9588 0004 7100 1010 2000 0050** w terminie do **dnia 21.11.2024 r.** W tytule przelewu należy wpisać „wadium – II przetarg Gorzów Wlkp. ul. Leśna 7” oraz podać nazwę podmiotu, który będzie nabywał nieruchomość. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.
- Przetarg odbędzie się dnia 28.11.2024 r. o godz. 10.00 w Sali Rajców nr 201 II piętro Urzędu Miasta w Kłodzku, Pl. Bolesława Chrobrego 1.**

Dodatkowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Wydziału Gospodarki Mieniem Komunalnym i Planowania Przestrzennego, Pl. Bolesława Chrobrego 1, pokój nr 124, tel. nr 74 865 46 30. Udział w postępowaniu przetargowym wiąże się z przetwarzaniem danych osobowych oferentów na zasadach określonych w Rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. U. UE. L 119 z 04.05.2016, str. 1 oraz Dz. U. UE. L 127 z 23.08.2018, str. 2) oraz w zakresie wynikającym z ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t. j. Dz.U. z 2014 r. poz. 1490). Więcej informacji o przetwarzaniu danych osobowych przez Urząd Miasta w Kłodzku można uzyskać na stronie www.um.bip.klodzko.pl w zakładce „Ochrona danych osobowych/ Klauzula informacyjna o przetwarzaniu danych osobowych w Urzędzie Miasta Kłodzka na podstawie obowiązujących przepisów prawa, zawartych umów i udzielonej zgody.”

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

Kraj/34338706

Z A W I A D O M I E N I E

STAROSTY STALOWOWOLSKIEGO

Działając w oparciu o art. 114 ust. 3 i 4, art. 124a i art. 124b ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. 2024 r. poz. 1145) – Starosta Stalowowolski w Stalowej Woli zawiadamia, że powyższy został zamiar udzielenia zezwolenia PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21A, 20-340 Lublin, reprezentowanej przez pełnomocnika Karolinę Zalegą, na wykonanie czynności związanych z rozbiórką sieci napowietrznej średniego napięcia (SN) wraz ze stanowiskami słupowymi na nieruchomości oznaczonej, jako działka ewidencyjna nr 417 o pow. **0,3475 ha**, położonej w obrębie **9 Rzeczycza Długa**, jednostka ewidencyjna Radomyśl nad Sanem, której **stan prawny** jest nieuregulowany.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, winny się zgłosić w terminie dwóch miesięcy, od dnia obwieszczenia niniejszego zawiadomienia, do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli, do pokoju nr 314 (III piętro), przy ul. Podlesień 15 w Stalowej Woli.

W przypadku, gdy w zakreślonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości oznaczonych, jako działka nr: 417 położona w obrębie 9 Rzeczycza Długa, jednostka ewidencyjna Radomyśl nad Sanem, zostanie wszczęte postępowanie dotyczące zobowiązania w drodze decyzji właściciela, użytkownika wieczystego lub osobę, której przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości do udostępnienia nieruchomości w celu wykonania czynności związanych z rozbiórką sieci napowietrznej średniego napięcia (SN) wraz ze stanowiskami słupowymi.

Kraj/34338707

Prezydent Miasta Gniezna
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, położonych w Gnieźnie
przy ulicy Transportowców, w granicach Kostrzyńsko – Słubickiej
Specjalnej Strefy Ekonomicznej.
WM.6840.7.2024

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu są nieruchomości stanowiące własność Miasta Gniezna, oznaczone geodezyjnie na arkuszu mapy 70 jako działka **nr 3/21** o powierzchni 1.4296 ha, oraz na arkuszu mapy 69 jako działka **10/2** o powierzchni 0.9250 m² i na arkuszu 70 jako działka **nr 3/20** o powierzchni 0.0168 m² położone w Gnieźnie przy ulicy Transportowców w rejonie ulicy Kolejowej i Cegielskiego, dla których Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod nr PO1G/00031848/7.

Zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23 stycznia 2017 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie kostrzyńsko – słubickiej specjalnej strefy ekonomicznej, przedmiotowe nieruchomości zostały objęte statusem Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Przedmiotowe nieruchomości są zlokalizowane na terenie objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu zabudowy przemysłowej przy ul. Kolejowej w Gnieźnie, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXV/358/2002 Rady Miasta Gniezna z dnia 26.04.2002 r.

Zgodnie z ustaleniami planu działka **nr 3/21** przeznaczona jest w części pod tereny zabudowy przemysłowej – symbol planu „P” oraz w części pod tereny zieleni – symbol graficzny „Z”.

Zgodnie z ustaleniami planu działka **nr 10/2** przeznaczona jest w części pod tereny zabudowy przemysłowej – symbol planu „P” oraz w części pod tereny zieleni – symbol graficzny „Z”.

Działka nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej.

Zgodnie z ustaleniami planu działka **nr 3/20** przeznaczona jest w części pod tereny zabudowy przemysłowej – symbol planu „P” oraz w części pod tereny zieleni – symbol graficzny „Z”.

Działka z uwagi na swoje niewielkie gabaryty oraz kształt nie może stanowić samodzielnej działki budowlanej. Nieruchomości oznaczone **nr 10/2 i nr 3/20** stanowią zwarty kompleks i ze względu na ich potencjalne przeznaczenie, konfigurację terenu zostają przeznaczono do zbycia łącznie.

II. Miejsce i termin przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu **28 listopada 2024 roku o godz: 10:00** w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie w sali nr 9.

III. Wartość, cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza równa jest wartości rynkowej działek i wynosi:

Dla działek nr 10/2 i nr 3/20 – **1 368 059,00 zł**. Wadium: **270 000,00 zł**.

Dla działki nr 3/21 – **2 170 562,00 zł**. Wadium: **430 000,00 zł**.

Do ceny sprzedaży doliczony będzie obowiązujący podatek VAT.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w wysokości wyżej wskazanej. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, **aby w dniu 25 listopada 2024 roku środki znajdowały się na tym koncie**. Na przelewie należy wpisać „Wadium - sprzedaż działka nr ... ul. Transportowców”.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

- w terminie wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości;

- przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;

- oświadczą, że dokonali wizji lokalnej w terenie oraz zdobyli konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznali się z warunkami przetargu;

- oświadczą, że zapoznali się z procedurą uzyskania decyzji o wsparciu inwestycji w związku z planowaną realizacją nowej inwestycji, spełniającej kryteria jakościowe i ilościowe w ramach działalności gospodarczej niewyłączonej, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji, w granicach Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Podstrefie Gniezno;

- Nabywca zobowiązany jest do zawarcia warunkowej umowy sprzedaży w terminie 30 dni od dnia zamknięcia przetargu;

- umowa przenosząca własność zostanie zawarta po otrzymaniu przez Miasto Gniezno od Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S. A. pisemnego oświadczenia o odstąpieniu od wykonania prawa pierwokupu.

- Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowe informacje można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

Kraj/34339001



PREZYDENT MIASTA ŁODZI
informuje,

że w dniach od **27 września 2024 r.** do dnia **18 października 2024 r.** wywieszone będą na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 104 oraz zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Łodzi (www.um.lodz.pl) wykazy nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi:

przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu, położonej w Konstancynie Łódzkiej przy ulicy:

- Bocianie 15 i przy drodze polnej, działki nr 23/26, 23/27 i 23/28, obręb K-9, KW LD1P/00023581/0, łączna pow. 3556 m²;

przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu, położonych w Głownie przy ulicy:

- Zagajnikowej 25, działka nr 107 w obrębie Głowno 3, powierzchnia 619 m², KW LD1G/00098370/5;
- Zagajnikowej 27, działka nr 108 w obrębie Głowno 3, powierzchnia 620 m², KW LD1G/00098370/5.

Kraj/34338973

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE
O PIERWSZEJ LICYTACJI
NIERUCHOMOŚCI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 2505) podaje do publicznej wiadomości informację o pierwszej licytacji nieruchomości

Termin: 14.01.2025 r., godz. 10:00

Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 207 (II piętro)

Przedmiot licytacji:

Przedmiotem licytacji jest nieruchomość o pow. 1198 m² zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o dwóch kondygnacjach nadziemnych z podpiwniczeniem o powierzchni zabudowy 182 m² położona w Zalesiu Górnym, ul. Świetłana 7 objęta KW nr WA5M/00379693/3.

Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi : 2.310.000,00 zł.

Cena wywoławcza jest równa ¾ sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi: **1.732.500,00 zł**

Wadium: 1/10 oszacowanej wartości nieruchomości tj. **231.000,00 zł**.

Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomość WA5M/00379693/3”.

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna **tj.13.01.2025r.**

Kraj/34338311

NAJLEPSZE
REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



Zarząd Spółdzielni Rzemieślniczej „Wielobranżowa”
W Mielcu ogłasza dwustopniowy
NIEOGRANICZONY PRZETARG OFERTOWY

na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1472/4 o powierzchni 11 168 m² zabudowaną kompleksem budynków o funkcji handlowo- usługowej, położonej w miejscowości Wola Mielecka 342A i 607 w gminie Mielec.

Cena wywoławcza : 3 750 000,00 zł netto
(słownie: trzy miliony siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych netto).
Do ceny zostanie doliczony podatek VAT wg. stawki VAT 23 %, stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r., o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, 852 z dnia 13.08.2024 r.)

Przystąpić do przetargu można poprzez złożenie pisemnych ofert w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni w Mielcu przy ul. Krótkiej 5 do dnia 17.10.2024 r. do godziny 11⁰⁰ i wcześniejsze wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej do dnia 17.10.2024 do godz.10⁰⁰ przelewem na rachunek bankowy : 71 1240 2656 1111 0000 3793 0884.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17.10.2024 o godz. 11¹⁵ w biurze Spółdzielni w Mielcu ul. Krótka 5, kiedy to rozpocznie się drugi etap przetargu – negocjacje.

Wadium zwraca się niezwłocznie nie później niż w ciągu 3 dni po zamknięciu, unieważnieniu lub zakończeniu przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika który wygrał przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wadium przepada na rzecz Sprzedawcy, jeżeli wybrany oferent uchyli się od zawarcia umowy.

Blższe informacje w przedmiocie sprzedaży udzielane są w siedzibie Spółdzielni w Mielcu przy ul. Krótka 5, Tel. (17) 773 32 83.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odstąpienia lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Kraj/34338933

Heraeus
Conamic

OPEN SPACE.
FOR OPEN MINDS.®

Starszy kierownik projektu (k/m/i)

Lokalizacja: Bydgoszcz

Stale zatrudnienie | Pełny etat

O Heraeus Conamic

Jesteśmy jednym z wiodących specjalistów w zakresie produkcji i przetwarzania szkła kwarcowego o wysokiej czystości oraz innych wysokiej jakości materiałów, takich jak ceramika i nowoczesne kompozyty. Nasze innowacyjne produkty umożliwiają produkcję nowoczesnych chipów półprzewodnikowych lub laserów medycznych z elastycznym włóknem szklanym, które pozwalają na przeprowadzanie minimalnie inwazyjnych zabiegów chirurgicznych. Jako globalna firma zatrudniająca ponad 1400 pracowników mamy swoje siedziby w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Chinach i Korei. Naszym celem jest zostać liderem zrównoważonego rozwoju w naszej ciągle zmieniającej się branży.

Czekają na Ciebie następujące obowiązki:

- Kierowanie budową i uruchomieniem nowego optycznego zakładu produkcyjnego Heraeus.
- Definiowanie zakresu projektu, harmonogramu, kosztów, zasobów, jakości i rezultatów we współpracy z działami i interesariuszami w celu zwiększenia mocy produkcyjnej zakładu.
- Opracowywanie kompleksowych planów projektowych i powiązanych dokumentów informacyjnych.
- Skuteczne przekazywanie oczekiwań dotyczących projektu członkom zespołu i interesariuszom w przejrzysty i terminowy sposób.
- Szacowanie zasobów potrzebnych do osiągnięcia celów projektu.
- Przygotowywanie i przedkładanie propozycji zleceń zmian oraz, w razie potrzeby, zalecanie powiązanych zmian budżetowych.
- Zarządzanie wewnętrznymi i zewnętrznymi zasobami przeznaczonymi do realizacji projektu rozbudowy mocy produkcyjnej.

Twój profil:

- Tytuł licencjata w dziedzinie inżynierii mechanicznej, zarządzania projektami, inżynierii materiałów ceramicznych, nauk ścisłych lub technologii albo podobny tytuł uzyskany na akredytowanej uczelni wyższej
- 7 lub więcej lat doświadczenia w branży produkcyjnej
- Udokumentowany ciągły rozwój na stanowiskach kierowniczych lub powiązanych z zarządzaniem projektami, optymalnie w globalnej organizacji w ramach spółki zależnej lub w zakładzie
- Wymagane doświadczenie w obejmującym wiele produktów rozruchowym i technicznym środowisku produkcyjnym
- Płynna znajomość profesjonalnego języka polskiego i angielskiego. Znajomość języka niemieckiego będzie dodatkowym atutem

Uważasz, że to ciekawa oferta? Aplikuj już teraz!

Czekamy na Twoją aplikację wraz z dokumentami z kodem referencyjnym **57061**, złożoną za pośrednictwem naszego internetowego portalu aplikacyjnego.

Masz pytania?

Nasz zespół ds. rekrutacji, Heraeus Conamic, zchęcią Ci pomoże. Napisz na adres: recruiting.hqs@heraeus.com
Lub odwiedź naszą stronę internetową **www.heraeus.com/careers**.



Kraj/34339053



**ZARZĄD POWIATU
KARKONOSKIEGO
PODAJE DO PUBLICZNEJ
WIADOMOŚCI WYCIĄG**

**Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU USTNYM
NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ
ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI**

Przedmiotem I przetargu jest zabudowana nieruchomość położona w Sosnowce przy ul. Liczrzepy, w granicach działki nr 269/2, o urzędzonej Kw. nr JG1J/00114630/5. Działka zabudowana budynkiem administracyjnym oraz niewielkim budynkiem gospodarczym. Zgodnie z obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego w Gminie Podgórzyn – zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Podgórzyn nr XLII/417/2002 z dnia 28 września 2002 r. nieruchomość oznaczona jest symbolem U – o przeznaczeniu tereny zabudowy usługowej.

**Cena wywoławcza – 1.300.000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) – 65.000,00 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu 28.11.2024 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229. Wadium dla nieruchomości należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 25.11.2024 r. Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem www.powiatkarkonoski.eu

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 202 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.

www.infopublikator.pl

Kraj/34338663



**OGŁOSZENIE STAROSTY
KARKONOSKIEGO
O ZAMIARZE WSZCZĘCIA
POSTĘPOWANIA**

**W SPRAWIE OGRANICZENIA SPOSOBU
KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI
O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM**

Zgodnie z art. 124 w związku z art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 113 ust.6 i 7 z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2024 poz. 1145) Starosta Karkonoski informuje

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, w sprawie wydania decyzji o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Przesiece gm. Podgórzyn oznaczonej jako działka nr 152/4, w celu lokalizacji kanalizacji sanitarnej o średnicy De200 mm PCV-U, SN8 o długości ok. 139,5 m, dla inwestycji pod nazwą „Budowa kanalizacji sanitarnej w Przesiece przy ul. Spadzistej i w Podgórzynie ul. Dolina Czerwienia”.

W terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłaszać się do Wydziału Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, ul. Podchorążych 15, II piętro, pokój nr 221, tel. 75 64 73 228.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby którym przysługują prawa rzeczowe zostanie wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Przesiece gm. Podgórzyn oznaczonej jako działka nr 152/4.

www.infopublikator.pl

Kraj/34338657

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

 ODESZLI.PL



**Wójt Gminy Suchy Las
podaje do publicznej wiadomości:**

wyciąg z ogłoszenia **drugiego przetargu ustnego nieograniczonego** na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości **Zielątkowo, Gmina Suchy Las**, zapisanej w księdze wieczystej KW nr PO1P/00343561/0:

Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia w m ²	Cena wywoławcza w zł	Kwota wadium w zł
działka nr 206/5 obręb Zielątkowo, ark. mapy 1	1925	369.000,00 + 23% VAT	45.400,00

Przetarg odbędzie się w dniu 28 listopada 2024 r. (czwartek) o godzinie 11:00 w sali nr 105 Urzędu Gminy Suchy Las, ul. Szkolna 13 Suchy Las, I piętro.

wyciąg z ogłoszenia **trzeciego przetargu ustnego nieograniczonego** na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości **Suchy Las, Gmina Suchy Las**, zapisanej w księdze wieczystej KW nr PO1P/00090293/1

Oznaczenie nieruchomości	Łączna powierzchnia w m ²	Cena wywoławcza w zł	Kwota wadium w zł
działki nr: 1103/1 i 1104 obręb Suchy Las, ark. mapy 8	1060	799.000,00 *)sprzedaż zwolniona z podatku VAT	80.000,00

Przetarg obędzie się w dniu 28 listopada 2024 r. (czwartek) o godzinie 12:00 w sali nr 105 Urzędu Gminy Suchy Las, ul. Szkolna 13 Suchy Las, I piętro.

Pełną treść ogłoszeń wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Suchy Las, ul. Szkolna 13 Suchy Las (I piętro) oraz zamieszczono na stronie internetowej Gminy i w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Suchy Las.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Suchy Las pokój nr 107, tel. 61 8926-296 lub pokój nr 108, tel. 61 8926-291.

Kraj/34338882



**Wyciąg z ogłoszenia trzeciego przetargu ustnego
nieograniczonego ogłoszonego przez
BURMISTRZA MIASTA AUGUSTOWA**

na sprzedaż zabudowanej nieruchomości, położonej w Augustowie, obręb 2 przy ul. Polnej 2 / Rynek Zygmunta Augusta 21, oznaczonej nr geodez. 3220/2 o pow. 0,1540 ha objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00013316/8. Cena wywoławcza 1 504 400,00 zł. Wadium 150 000,00 zł.

Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod zabudowę usługową nieuciążliwą. W zakresie przeznaczenia dopuszczalnego możliwe jest wprowadzenie funkcji mieszkalnej wbudowanej w bryłę budynku podstawowego.

Nieruchomość nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków, nie jest ujęta w wojewódzkiej ewidencji zabytków, jest położona na obszarze zespołu Kanalu Augustowskiego wpisanego do rejestru zabytków decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09.02.1979 r., znak: KL. WKZ – 534/5/d/79. Jest położona na terenie części układu urbanistycznego miasta Augustowa, wpisanego do rejestru zabytków decyzjami: Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku z dnia 26 listopada 1956 r. Nr. Kult. V-2b-76-37-56 i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 13 listopada 1980 r., znak KI.WKZ/534/96/d/80.

Na przedmiotowej nieruchomości posadowione są dwa budynki mieszkalne wielorodzinne (kamienice), murowane, parterowe z poddaszem mieszkalnym, częściowo podpiwniczone, wzniesione w zabudowie pierzowej, zlokalizowane przy ul. Rynek Zygmunta Augusta 21 oraz ul. Polnej 2. Wjazd na posesję od strony ul. Zyguntowskiej. Zabudowę towarzyszącą stanowią murowane, jednokondygnacyjne budynki gospodarcze w złym stanie technicznym.

Budynki mieszkalne nie są wpisane do rejestru zabytków jedynie budynek położony przy ul. Polnej 2 ujęty jest w wojewódzkiej ewidencji zabytków.

Zgodnie z Uchwałą Nr XX/170/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 2 marca 2016 r., zmienionej Uchwałą Nr XXI/181/16 Rady Miejskiej w Augustowie z dnia 31 marca 2016 r., oraz Uchwałą Nr XLV/433/18 Rady Miejskiej w Augustowie z 21 lutego 2018 r., nieruchomość położona jest na terenie obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań.

W wyznaczonym terminie nie wpłynęły wnioski od osób, którym przysługuje pierwszeństwo

w nabyciu nieruchomości na podstawie art.34 ust.1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145).

Przetarg odbędzie się dnia 02 grudnia 2024 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad – pokój 411, 3 piętro. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne oraz prawne.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 25 listopada 2024 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbył się 04 lipca 2024 r.

Drugi przetarg ustny nieograniczony odbył się 18 września 2024 r.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urząd.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, przy ul. Młyńskiej 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23.

Burmistrz Miasta Augustowa

Kraj/34339296

Dariusz Wołowski

Już wszystkie media hiszpańskie i polskie ogłaszają ten transfer. Od plotkarskich portali, po dziennik tak poważny jak „El País”. To 34-letni Polak Wojciech Szczęsny został wybrany przez Barcelonę, by zastąpić w jej bramce kontuzjowanego w niedzielę Niemca Marca-Andre’a Stegena, który w poniedziałek przeszedł operację. I wróci do gry najwcześniej za osiem miesięcy.

**Wszyscy mówią:
„Szczęsny i tylko Szczęsny”**

Włoch Fabrizio Romano to najlepiej na świecie poinformowany dziennikarz zajmujący się transferami. On ogłosił, że Szczęsny zagra w Barcelonie, w środę wieczorem, gdy drużyna Hansiego Flicka wygrywała ligowy mecz z Getafe po голу Roberta Lewandowskiego. Według niego podpisał na kontrakcie Polak złożył w poniedziałek, po przejściu badań lekarskich.

Kiedy tylko okazało się, że z kandydatów do zastąpienia Ter Stegena trener Barcelony Hansi Flick wybiera Szczęsnego, dwa największe sportowe dzienniki w Katalonii „El Mundo Deportivo” i „Sport” natychmiast wysłały do domu Szczęsnego w kurorcie Marbella swoich wysłanników. Polak nie mógł potwierdzić transferu, to należy do Barcelony, dał jednak jasno do zrozumienia, że gotów zawiesić sportową emeryturę, gdy wzywa go klub o takiej tradycji i prestiżu.

Kibice Barcelony chcą Szczęsnego. Ma 34 lata, a więc jest młody jak na bramkarza. Grał w Arsenalu, Romie, w Juventusie zastąpił legendarnego Gianluigiego Buffona. W Turynie spędził siedem sezonów i nieprzerwanie bronił bramki. Zdobył trzy tytuły mistrzowskie oraz trzy krajowe puchary. W 2020 roku, a więc ledwie cztery lata temu wybrano go na najlepszego bramkarza Serie A. Zdobyl też „Złotą rękawicę” w angielskiej Premier League. Bez niego piłkarska reprezentacja Polski nie pojechałaby na mundial do Kataru ani na Euro 2024.

Podczas baraży do ostatnich finałów mistrzostw świata utrzymał drużynę narodową w grze ze Szwedami, zanim Lewandowski i Piotr Zieliński nie zdobyli zwycięskich goli. W Katarze w starciach z Arabią Saudyjską i Argentyną obronił dwa rzuty karne, jako pierwszy polski bramkarz od czasów Jana Tomaszewskiego. Tomaszewski zawsze był piewą talentu Szczęsnego. Uważa go za bramkarza, który potrafi przesadzać o losach meczów – jak w tym najbardziej pamiętnym z 2014 roku, gdy Polska po raz pierwszy w historii pokonała Niemcy 2:0 na Stadionie Narodowym. Na dodatek rywale byli wtedy mistrzami świata, a gra toczyła się o punkty eliminacji do Euro 2016.

Rozentuzjuszony informacją o transferze drugiego Polaka do Barcelony były znakomite bramkarz Jerzy Dudek stwierdził, że Szczęsny jest nie tylko lepszy od Inakiego Peni, ale nawet od Ter Stegena. Te słowa bohatera finału Ligi Mistrzów z 2005 roku cytowała większość hiszpańskich mediów. Dudek jest w Hiszpanii znany i lubiany, był bramkarzem Realu Madryt cztery lata, choć zagrał w tym czasie zaledwie dwa spotkania ligowe, bo niekwestionowanym numerem 1 był wtedy Iker Casillas.

Szczęsny będzie w Barcelonie w zupełnie innej sytuacji. Jego rywalem do podstawowego składu będzie Pena – bramkarz o niższych możliwościach. Część mediów hiszpańskich



FOT. KUBA ATYS / AGENCIA WYBORCZA.PL

Po co Szczęsnemu Barcelona

To jest zwrot akcji zaskakujący, wręcz szokujący, a jednocześnie bardzo logiczny. Barcelona potrzebuje Wojciecha Szczęsnego, który ma szansę napisać w niej najciekawszą część swojej sportowej biografii.

uważa, że Polak zostanie posłany między słupki bramki Barcelony z marszu. Że zagra już we wtorek 1 października w meczu Ligi Mistrzów ze szwajcarskim Young Boys Berno. Drużyna Flicka musi wygrać to spotkanie, bo na inaugurację Champions League przegrała w Monaco 1:2, po błędzie Ter Stegena. Niemiec już w 10. minucie źle podał piłkę do obrońcy Erica Garcii, który ratował się faulem, za co wyleciał z boiska z czerwoną kartką. 80 minut Barcelona grała w osłabieniu.

Barcelonie się nie odmawia

Niecierpliwi, którzy widzą Szczęsnego w bramce Barcelony już od wtorku, zapominają, że jednak kilka miesięcy nie trenował. Rozczarowany decyzją szefów Juventus, którzy sprowadzili nowego bramkarza Michele Di Gregorio, Szczęsny postanowił przedwcześnie zakończy karierę. W Turynie miał kontrakt do połowy 2025 roku, ale nie wyobrażał sobie siedzenia wśród rezerwowych. W Arabii Saudyjskiej grać nie chciał.

Rozczarowany porażką kadry na Euro 2024 i zachowaniem szefów Juventus w poźegnalnym liście napisał: „choć moje ciało wciąż czuje się gotowe na wyzwania, to mo-

jego serca już w tym nie ma”. O takiej propozycji jak z Barcelony nie mógł wtedy nawet marzyć. W zadłużonym, ale wciąż kultowym i wielkim klubie Flick wprowadza w życie jeden z najciekawszych projektów we współczesnej piłce. Gwiazdy takie jak Lewandowski, Francuz Jules Kounde czy Brazylijczyk Raphinha otacza młodzieżą ze słynnej akademii klubu.

Żaden trener w historii Barcelony nie sięgał po wychowanków aż tak odważnie. 17-letni pomocnik Marc Bernal zapłacił już za to zerwaniem więzadeł w kolanie. Flick rotuje więc dziećmi z La Masii, żeby nie prze-

**Szczęsny staje być może
na progu najbardziej
fascynujących ośmiu miesięcy
w sportowym życiu.
I to w momencie, gdy godził się
z losem piłkarskiego emeryta**

ciążyć ich organizmów. Kilku z nich to już kandydaci na znakomitych graczy, a 17-letni Lamine Yamal to skrzydłowy, dla którego kibice zapelniają stadiony. Był odkryciem ubiegłego sezonu, gwiazdą Euro 2024, której skalę możliwości porównuje się z samym Leo Messim. Tak jak błyskotliwego pomocnika Pedriego z Andresem Iniestą.

Flick czeka na całą grupę graczy kontuzjowanych: Holendra Frenkiego de Jonga, Duńczyka Andreasa Christensena, kupionego przed sezonem mistrza Europy Daniego Olmo, hiszpańskiego mistrza olimpijskiego Fermina Lopeza, reprezentanta Hiszpanii Gavię i Urugwaju Ronaldę Araujo. Wszyscy mają wrócić do gry jesienią. Z nimi zespół będzie mocniejszy, ale start ligowy i tak ma fantastyczny: 7 zwycięstw i pozycja lidera z przewagą czterech punktów nad broniącym tytułu Realem Madryt.

Lewandowski zdobył w tym sezonie ligi hiszpańskiej już 7 goli, po meczu z Getafe Flick nazwał go najlepszym na świecie środkowym napastnikiem ostatniej dekady. Ma tak mocną pozycję w Barcelonie, że będzie idealnym przewodnikiem dla Szczęsnego, z którym dzielił niemal całą karierę w reprezentacji Polski. Kiedy pytano byłego bramkarza Juventus, co będzie robił na sportowej emeryturze, odpowiedział, że wybierze się obejrzeć hiszpańskie El Clasico, czyli mecz Barcelona – Real Madryt – najbardziej kultowy w klubowej piłce. Teraz okazuje się, że będzie miał szansę w nim zagrać. 26 października Królewscy podejmą zespół Flicka na najwspanialszym obecnie stadionie świata – przebudowanym kosztem ponad pół miliarda euro Santiago Bernabeu. Zaledwie trzy dni po meczu Barcelony z Bayernem Monachium w Lidze Mistrzów. To będą dla Szczęsnego wyzwania, jakich dotąd nie miał – mimo bogatej kariery.

Rywalizacja z Realem czyni barcelońską przygodę polskiego bramkarza jeszcze bardziej fascynującą. Królewscy z Madrytu są na szczycie, w ubiegłym sezonie wygrali ligę hiszpańską i Ligę Mistrzów. Latem wzmocnił ich najlepszy obecnie piłkarz świata Kylian Mbappe. Vinicius Junior, Jude Bellingham, Mbappe to jest gwiazdodobór, jakiego nie ma nigdzie indziej. I tej właśnie wielkiej drużynie Flick musi rzucić wyzwanie, bo wymagający fani Barcelony oczekują zwycięstw i trofeów.

Barcelona również gruntownie przebuduje swój legendarny obiekt – prawie stuty-sięcny Camp Nou. Pod koniec roku drużyna ma wrócić na ten stadion. A to kolejna atrakcja, która sprawia, że takiemu klubowi jak Barcelona się nie odmawia. Udowodnił to choćby transfer Lewandowskiego latem 2022 roku. Nikt nie wyrzucił Polaka z Bayernu, przeciwnie, wszyscy chcieli go zatrzymać, ale on się na przeprowadzkę uparł. Choć Katalończycy mieli wtedy znacznie słabszy zespół od Bawarczyków.

Wszystko to sprawia, że Szczęsny staje być może na progu najbardziej fascynujących ośmiu miesięcy w sportowym życiu. I to w momencie, gdy godził się z losem piłkarskiego emeryta. Polak ma ogromną szansę, by odwrócić go na nogi i odnieść jeszcze jeden sukces. Niewykluczone, że może nawet większy niż dotychczasowe. W dodatku z tego co mówił selekcjoner Michał Probierz, który nie dowierzał, że 34-latek wytrwa na sportowej emeryturze, drzwi do powrotu do kadry wciąż stoją przed Szczęsnym otworem. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34332449

34334435



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym**62 1600 1286 0003 0031 8642 6001**

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

